



Podlaska Marka Roku
dla Centrum Badań Innowacyjnych
s. 2, 4-5

Profesjonalizm w medycynie
s. 6-7

Noc muzeów
s. 8-9

Komórki macierzyste
w akcji

s. 11

Centrum Badań Innowacyjnych Podlaską Marką Roku 2012



Gala wręczenia Podlaskiej Marki Roku odbyła się w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Statuetkę w imieniu UMB odbiera prorektor prof. Adam Krętowski (zdjęcie z lewej). Symboliczny czek wręcza marszałek Jarosław Dworżański



- 4 Centrum Badań Innowacyjnych nagrodzone
- 5 Podlasie wreszcie chwali się nauką
- 6 Profesjonalizm i przysięga Hipokratesa
- 7 Uczymy rozmowy z pacjentem
- 8 Noc pod znakiem historii, medycyny i muzyki
- 9 Uniwersytet Medyczny w Białymstoku zaprasza na
- 10 Neuromonitoring – operacja z zegarmistrzowską precyzją
- 11 Komórki macierzyste w roli głównej
- 12 Znajdź sobie pieniądze na badania
- 14 Vratslavia Sacra dla Chóru UMB
- 15 Rekrutacja na UMB 2013/2014
- 15 Kursy maturalne
- 16 Nowy profesor w UMB
- 16 Dzień Otwarty UMB – 21 maja 2013
- 17 Urodziny prof. Zbigniewa Puchalskiego
- 17 Gloria Artis Medicinae
- 18 Nagroda dr Kanigowskiego przyznana
- 18 Sympatyczny Student
- 18 Ranking uczelni wyższych
- 18 ”Medyk,, jak elementarz
- 19 Warsztaty Wschód-Zachód 2013
- 20 Czarodziej z Podbeskidzia
- 23 Syndrom nerw-kołtun
- 25 Prof. Ludwik Komczyński: wychowawca z poczuciem humoru
- 26 Lekarze białostoccy w okresach: międzywojennym i powojennym
- 26 „El loco” w sombrero
- 28 Arcymazowiecka Łomża
- 31 Policja traktuje sprawę „priorytetowo”

Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.

Skład redakcji:

Redaktor naczelny: Lech Chydzewski • **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz:** Krzysztof Worowski • **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Malinowska-Olczyk • **Redakcja:** Tomasz Dawidziuk, Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Wojciech Więcko • **Współpracownicy:** Alina Midro, Jan Pietruski, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska • **Redakcja stylistyczna i korekta:** Ewa Krzemińska • **Skład komputerowy:** GALAKTUS - Agencja Marketingowa Mateusz Szukajt • **Druk:** Orthdruk Sp. z o. o. • **Projekt strony internetowej:** Monika Fiedorowicz • **Projekt okładki:** Tomasz Dawidziuk •

Adres redakcji:

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego, 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1, tel. (085) 748-54-85
e-mail: medyk@umb.edu.pl, www.medyk.umb.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów

YouTube /Medyk Białostocki



/Medyk Białostocki

Nasza uczelnia w ostatniej edycji konkursu Podlaska Marka Roku została jednym z kilku laureatów. To bardzo miłe wyróżnienie. Niby, zgodnie ze znanym porzekadłem, trudno być prorokiem wśród swoich, a tu - masz, jesteśmy Podlaską Marką Roku.



Wyróżniono nas za projekt obejmujący, między innymi, międzynarodowe studia doktoranckie. To jeszcze jeden efekt stanowczego i konsekwentnego wdrażania w życie wizji rozwoju uczelni autorstwa rektora Jacka Niklińskiego. Wywiad z rektorem zamieszczamy na łamach bieżącego numeru.

Wydawałoby się, że nic nie pozostaje, jak tylko radować się z tego, że pracuję w tak prężnie rozwijającej się instytucji. Przyznam się jednak, że radość moja jest ostatnio co najmniej stonowana. Osiągnięcia są, ale... czy mogę cieszyć się, gdy z mojego zakładu odchodzi jedna z lepszych pracownic naukowo-dydaktycznych. Odchodzi nie dlatego, żeby w zakładzie nie mogła realizować swoich zawodowych ambicji. Zadowolona jest także z sytuacji materialnej, jaką zapewnia jej, nie tyle uczelnia, ile dodatkowa praca w Akademickim Ośrodku Diagnostyki Patomorfologicznej. Osoba, wykształcona w jednym z najlepszych na świecie ośrodków nefropatologicznych w Seattle (USA), zyskała – jako nefropatolog – zasłużoną renomę. Zaczęła diagnozować nie tylko na rzecz naszego ośrodka, ale również dla takich ośrodków, jak Poznań i Toruń. Dała się poznać także od strony naukowej. Zdobyła w Fundacji Nauki Polskiej grant wartości ponad 400 tys. zł. Ma dorobek naukowy, który w ocenie parametrycznej wynosi ponad 170 punktów IF. Jest ponadto doskonałym dydaktykiem, o czym świadczą opinie wyrażane przez studentów i współpracowników. Cóż z tego, kiedy jej mąż, pracownik USK, doskonały reumatolog pracujący w poradni, postawił zdecydowane ultimatum - chce wracać. Nie znalazł tu żadnych widoków i perspektyw na przyszłość.

Zarobki rzędu 2 tys. zł. są dla niego nie do przyjęcia. W Seattle był wziętym konsultantem w zakresie reumatologii i konsultował pacjentów z połowy stanu. Tutaj, bardzo doceniany przez chorych, ograniczony jest tzw. widelkami płacowymi i urzędniczymi - bardziej bądź mniej wydumanymi, przepisami. Żona reumatologa zwierzyła mi się, że dla dobra miru rodzinnego i całości rodziny, decyduje się na przykry krok powrotu do USA. W ten oto sposób uczelnia traci dobrego pracownika naukowo-dydaktycznego, który „na dzień dobry”, wniósł projekt naukowy niebagatelnej wartości. Studenci tracą wybitnego nauczyciela. Szpital traci dobrego fachowca, który miał wizję modyfikacji i naprawy funkcjonowania poradni. Jednym słowem, straty niepowetowane. A wszystko przez owe widelki... i pewnie inne dziwactwa systemu.

A może, oprócz widełek, przydałby się zdrowy rozsądek. Może ekonomista, który siedzi za biurkiem i liczy, mógłby sporządzić prosty rachunek. Umieścić po jednej stronie równania 400 tys. z okładem polskich złotych, a po drugiej owe 2 tys. miesięcznej gaży pana doktora. Otrzymałby wynik w postaci ewidentnej nierówności. Dlaczego nikt z decydentów nie chce spojrzeć na pracownika i problem globalnie? Są pracownicy, których efekty pracy nie są warte nawet tych 2 tys. zł. Są też pracownicy, których praca przekłada się na wielokrotność tej sumy. Sądzę, że przy takim spojrzeniu, owe widelki nie byłyby widłami służącymi do nadziewania i wyrzucania dobrych i sumiennych fachowców i głaskania byle jakich. Takich którzy, zgodnie z funkcjonującym powiedzeniem „jedenasta i do miasta”, potrafią doskonale poruszać się w szarej strefie, która powszechnie funkcjonuje wokół polskich szpitali i ma się całkiem dobrze. Wiem, że poruszyłem problemy trudne, ale nie bójmy się je rozwiązywać.

Janusz...

Centrum Badań Innowacyjnych nagrodzone

Centrum Badań Innowacyjnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku zostało wyróżnione prestiżowym tytułem Podlaska Marka Roku 2012. To nagroda dla tych, którzy w szczególny sposób rozślawiają region w kraju i na świecie

Jest to już 9. finał konkursu Podlaska Marka Roku, ale po raz pierwszy chyba w tak szczególnych okolicznościach, podczas obchodów 500-lecia województwa podlaskiego i podczas Konwentu Marszałków RP, którego nasze województwo jest gospodarzem - przywitał gości podczas uroczystej gali marszałek Jarosław Dworzański.

Do udziału w konkursie zakwalifikowane zostały 63 produkty, spośród których Grupa Ekspercka, stanowiąca trzon Kapituły Konkursu, wyłoniła 21 zgłoszeń nominowanych do nagród głównych. To z nich wybrano pięciu laureatów, którzy otrzymali pamiątkową statuetkę oraz nagrodę pieniężną (15 tys. zł).

Jako pierwszy nagrodę i statuetkę odebrał prorektor ds. nauki UMB prof. Adam Krętowski za Centrum Badań Innowacyjnych. Statuetkę wręczał prezes Polskiego Radia Białystok Włodzimierz Prochowicz.

- Postaramy się rozślawić Podlaską Markę poprzez nauki medyczne - zapowiedział prof. Krętowski

Pozostali laureaci to: Opera i Filharmonia Podlaska Europejskie Centrum Sztuki; Centrum Nowoczesnego Kształcenia Politechniki Białostockiej; Ogród Botaniczny „Podlaski ogród Ziołowy” - Ziołowy Zakątek, Angielczyk Spółka; Ser Carski z Hajnówki - Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Hajnówce.

Roberto Skolmowski, szef Opery i Filharmonii Podlaskiej o nagrodzie: - Marka to nazwa, a Opera jest jedyną taką instytucją w tej części Europy; marka to zaufanie, zaufało nam już 150 tys. widzów, którzy przybyli od chwili otwarcia do Opery; marka to ludzie, dedykują tę nagrodę 376 osobom, które tu pracują.

Prof. Lech Dzieńis, rektor Politechniki Białostockiej: - Jest to dla nas wielki moment i wielki zaszczyt. Nasz gmach jest chyba najbardziej podlaski ze wszy-



fot. wrietopodlasiapl

Laureaci Podlaskiej Marki Roku w komplecie. Z lewej prof. Adam Krętowski

kich nagrodzonych. Traktuję markę jako dobrą wróżbę do dalszej działalności uczelni i wierzę, że ta statuetka przyniesie nam szczęście.

W plebiscycie internautów wyróżnienie zdobył Original Source Up To Date Festival - Pogotowie Kulturalno-Społeczne. Nagrodę z rąk marszałka Dworzańskiego odebrał Jerzy Dondziło, czyli DJDitek. Warto dodać, że na półmetku głosowania Centrum Badań Innowacyjnych było na trzecim miejscu.

Honorowym Ambasadorem Województwa Podlaskiego został zaś Stanisław Tym. Jak zażartował marszałek Dworzański - „miś naszych czasów”.

- Wiele lat temu do województwa podlaskiego, nad Wigry przyjechał sympatyczny człowiek, zakochał się w tym zakątku i chciał zostać - przedstawił zebranym nowego ambasadora marszałek Dworzański.

Przy okazji gali Podlaskiej Marki Roku uhonorowano także - już po raz czwarty - najlepsze inicjatywy społeczne realizowane w regionie w minionym roku. I tak w kategorii: Inicjatywy edu-

kacyjne i sportowe zwycięzcami zostali studenci z Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA-Poland Oddział Białystok za akcję: Zajęcia Peer Education - Edukacji Rówieśniczej w gimnazjach i liceach, realizowane w ramach prowadzonych projektów: „Pierwsza wizyta u ginekologa”, „Stop HIV/AIDS - Peer education”, „Męskie sprawy”, „Zaburzenia odżywiania”.

Pozostali laureaci to: w kategorii kultury i dziedzictwa narodowego - Stowarzyszenie „Kul-turysta” w Łapach za stworzenie wirtualnego muzeum Łap; w kategorii polityki społecznej - Federacja Organizacji Pozarządowych Miasta Białystok za stworzenie związku 57 organizacji pozarządowych; w kategorii ochrony środowiska - Stowarzyszenie Miłośników Suwalskiego Parku Krajobrazowego „Kraina Hańczy” za ochronę bioróżnorodności, a także za odtwarzanie starych ras zwierząt i dawnych odmian roślin w Suwalskim Parku Krajobrazowym.

bdc

Podlasie wreszcie chwali się nauką

Przyznanie wyróżnienia Podlaskiej Marki Roku naszemu Uniwersytetowi czy Politechnice Białostockiej oznacza, że region chce się chwalić szkolnictwem wyższym i jego osiągnięciami naukowymi – uważa prof.

Jacek Nikliński, rektor UMB

WOJCIECH WIĘCKO: Podlaska Marka Roku przyznana Centrum Badań Innowacyjnych UMB to jest ważna nagroda?

PROF. JACEK NIKLIŃSKI, REKTOR UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU: - To bardzo ważne wyróżnienie. To docenienie przedsięwzięć naukowych i edukacyjnych, które promują województwo podlaskie i miasto Białystok. Ponadto te wyróżnienie niewątpliwie spowoduje, że mieszkańcy będą o nas więcej wiedzieć, będą mogli zapoznać się z zadaniami Centrum i czym się wyróżnia spośród innych takich ośrodków w kraju.

Mam wrażenie, że Centrum Badań Innowacyjnych do tej pory znane było głównie w kraju, zwłaszcza po przyznaniu tytułu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiedzęcego.

- Dlatego jesteśmy zaszczytni, że zostaliśmy zauważeni w regionie. W ten sposób Centrum Badań Innowacyjnych jest marką zarówno na poziomie krajowym, jak i w województwie podlaskim.

To chyba miłe uczucie, kiedy po raz pierwszy w historii konkursu odbiera się nagrodę za osiągnięcia naukowe. Do tej pory za pośrednictwem Podlaskiej Marki Roku promowano głównie produkty, miejsca, imprezy, ale nie naukę.

- Rzeczywiście. Konkurs tegoroczny po raz pierwszy został rozstrzygnięty w szerszej formule, w której uwzględniono produkt naukowy i edukacyjny. Nie tylko my jako Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

zostaliśmy wyróżnieni, ale też Politechnika Białostocka. Do tej pory nagradzano głównie produkty czy miejsca. Ten nowy trend, w którym zauważono badania naukowe jest bardzo ważny, bo jest to wyraźny sygnał, że ten region jest utożsamiany ze szkolnictwem wyższym i nauką na wysokim poziomie.

Prorektor UMB prof. Adam Rektor Krętkowski, odbierając pamiątkową statuetkę i czek na 15 tys. zł., odpowiadając na pytanie marszałka Jarosława Dworzakińskiego, stwierdził, że to niewielka kwota. Faktycznie nowoczesna nauka jest taka droga?

- To była forma żartu. Ta nagroda pieniężna to bardzo miły gest, którego się nie spodziewaliśmy. Pieniądze z nagrody zostaną wydane na promocję Centrum.

A co obecnie się dzieje w samym Centrum Badań Innowacyjnych? Niedługo minie rok odkąd otrzymało status KNOW.

- Centrum rozwija się bardzo dynamicznie. Przygotowywane są międzynarodowe studia doktoranckie oraz projekty badawcze.

Część z nich jest składana do Narodowego Centrum Nauki. Od samego początku zakładaliśmy, że jednym z zadań Centrum będzie pozyskiwanie środków na badania z innych źródeł niż z funduszy KNOW. Dosłownie przed miesiącem otrzymaliśmy z NCN dwa granty badawcze [pierwszy grant na pionierskie w Polsce badania dotyczące diagnostyki raka płuca, drugi - zakłada poznanie mechani-

zmów wpływających na ryzyko rozwoju chorób układu krążenia – red.].

A sprawa międzynarodowych studiów doktoranckich, które też były jednym z elementów przyznania tytułu KNOW?

- Tak, to jest kluczowa inicjatywa. Program studiów został już przygotowany, uzyskał akceptację rad wydziałów i senatu uczelni. Obecnie jesteśmy w fazie organizacji naboru na studia, który odbędzie się we wrześniu.

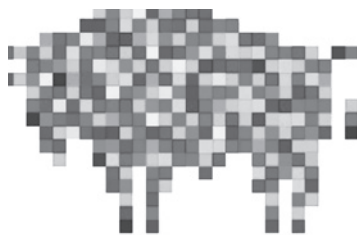
Chcemy przyjąć ok. 20-25 osób. Studia będą podzielone na dwa segmenty: typowo statystyczny i biomedyczny. W pewnym sensie będą to elitarne studia, tylko dla najlepszych i będą prowadzone całkowicie w języku angielskim. Chcemy też, co będzie nowością w Polsce, aby większość promotorów pochodziła z zagranicy, z renomowanych ośrodków naukowych.

Mam już wstępne uzgodnienia dwóch promotorów z Uniwersytetu w Heidelbergu [znajduje się tam najstarsza i jedna z najlepszych niemieckich uczelni wyższych Uniwersytet Ruprechta-Karola - red.]. Planujemy, że nasi doktoranci część badań będą przeprowadzać w Białymstoku, a część za granicą. Sama obrona doktoratu ma się odbywać w UMB.

Nie boi się Pan, że jak Pan wyśle najlepszych studentów za granicę, to oni nie będą chcieli wrócić?

- Nie. Oni mogą i bez tego wyjechać. Dlatego na miejscu chcemy im zapewnić bardzo dobre warunki do rozwoju. To jest naturalne, że wyjeżdża się na zagraniczne staże naukowe. Tylko w ten sposób możemy zadbać o to, by nasza przyszła kadra naukowa była na jak najwyższym poziomie, a także miała jak największą wiedzę i doświadczenie.

Rozmawiał Wojciech Więcko



Profesjonalizm i przysięga Hipokratesa

Chodzi nam o to, by studenci zaczynając zajęcia kliniczne rozumieli, jak ważne jest znaczenie relacji lekarz - pacjent, żeby na bieżąco zwracali uwagę, które elementy są istotne w budowaniu kontaktu i zaufania - mówi o potrzebie wprowadzenia zajęć z empatii dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Irina Kowalska

KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK: Od nowego roku na Wydziale Lekarskim i Lekarsko-dentystycznym Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku wprowadzony zostanie nowy przedmiot „Profesjonalizm w medycynie”. Czy znane są już szczegóły? Jak będzie wyglądać nauka tego przedmiotu?

Prof. IRINA KOWALSKA, dziekan Wydziału Lekarskiego: - Szczegóły są już dopracowywane, ponieważ do końca maja musimy zatwierdzić program studiów. Nauczanie tego przedmiotu rozpocznie się na drugim roku i będzie kontynuowane w kolejnych latach. Pierwsze zajęcia będą w postaci wykładów i seminariów. Będą dotyczyć podstaw szeroko rozumianego profesjonalizmu w medycynie: relacji na płaszczyźnie pacjent - lekarz, informowaniu pacjenta i jego rodziny o chorobie, poszanowaniu godności, zachowaniu intymności, ale także uwarunkowań kulturalno-społecznych, czy religijnych, przestrzegania tajemnicy lekarskiej. Bardzo ważne jest budowanie więzi z pacjentem w procesie leczniczym, w trakcie terapii. To także umiejętność towarzyszenia chorym w trudnych momentach życiowych, w stanach terminalnych. W moim odczuciu „profesjonalizm” to nie tylko relacja lekarz - pacjent, czy lekarz - rodzina chorego. To także umiejętność pracy w zespole, komunikowania się i przekazywania informacji na płaszczyźnie lekarz i inni członkowie zespołu leczącego, czy też lekarz - lekarz.

Czy wpływ na decyzję o wprowadzeniu nowego przedmiotu miały wydarzenia w grudniu ub. roku w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym (chodzi o komentowaną głośno w mediach śmierć 13-miesięcznego Bolka)?

- Decyzja o wprowadzeniu tego przedmiotu zapadła wcześniej, wiedzieliśmy już o tym w zeszłym roku, budując nowy program nauczania na wydziale lekarskim i lekarsko-dentystycznym.

Przedmiot ten (elementy profesjonalizmu w medycynie) został wskazany w rozporządzeniu ministra dotyczącym



Prof. Irina Kowalska

standardów nauczania na wydziale lekarskim (Dz.U. z 2012 r., poz. 631 - red.). My, jako uczelnia, już wcześniej widzieliśmy potrzebę wyodrębnienia i rozszerzenia pewnych elementów, które były poruszane na zajęciach z psychologii, socjologii, czy z bioetyki. Niemniej jednak wprowadzenie tego przedmiotu daje możliwość zwrócenia uwagi na bardzo istotne znaczenie profesjonalizmu w pracy lekarza.

Studenci pewnie nie będą zadowoleni, że dojdzie im kolejny przedmiot. Nie da się uczyć „profesjonalizmu” w ramach już istniejących zajęć?

- Te przedmioty zostają. Uważamy jednak, że potrzebne jest wyodrębnienie tych zagadnień jako nowego przedmiotu. Chodzi o to, by studenci zaczynając zajęcia kliniczne rozumieli, jak ważne jest znaczenie relacji lekarz - pacjent, żeby na bieżąco zwracali uwagę, które elementy są istotne w budowaniu kontaktu i zaufania. Będziemy też starali się zwracać uwagę na znaczenie empatii w codziennej pracy. Zawód lekarza jest obciążony dużą odpowiedzialnością, często działamy w stanach zagrożenia zdrowia i życia, musimy szybko podejmować decyzję, do tego dochodzi stres. Trzeba więc od

pierwszych lat studiów uczyć lekarzy, jak sobie w takich sytuacjach radzić, jak się zachowywać, żeby to postępowanie nie zostało źle odebrane przez pacjenta, czy jego rodzinę. Będziemy się opierać na dostępnych publikacjach naukowych czy wzorcach z uczelni zagranicznych. Wydaje się, że będzie to ciekawy i przydatny przedmiot. Myślę, że spotka się z dużym zainteresowaniem studentów, bo już teraz widać z ich strony zainteresowanie tą tematyką.

Nowy program obowiązuje rocznik, który rozpoczął studia w tym roku. A co będzie ze studentami, którzy teraz kończą drugi rok?

- Przygotowujemy dla nich m.in. cykl wykładów. Wykłady będą się odbywały raz na kwartał i będą prowadzone przez specjalistów z etyki, psychologów, filozofów, lekarzy. Na wykłady te zapraszamy również całą naszą społeczność akademicką. Planujemy też, choć jeszcze w tej kwestii nie ma ostatecznej decyzji, zajęcia fakultatywne, na które będą mogli zapisywać się studenci wszystkich lat.

Mówi Pani o wykładach, seminariach. Ale czy oprócz teorii nie są potrzebne np. warsztaty?

- Na pierwszym roku nauki tego przedmiotu pojawi się analiza przypadków. To będzie takie tworzenie podbudowy. Nie mam jednak wątpliwości, że później muszą to być zajęcia praktyczne. Szczegółowy plan zajęć na kolejne lata nie jest jeszcze gotowy. Czekamy również na pomysły i uwagi ze strony Czytelników Medyka.

Kto będzie prowadził te zajęcia?

- Psychologowie, socjologowie, filozofowie, bioetycy, lekarze; przedmiot jest prowadzony w Studium Filozofii i Psychologii Człowieka UMB. Będziemy też chcieli zaprosić do współpracy bioetyków

Pierwszy wykład organizowany przez UMB odbędzie się 17 maja o godz. 15.30 w Sali Kolumnowej UMB. Temat wykładu: „Empatia w etyce i kulturze współczesnej - co lekarz wiedzieć powinien?” - dr hab. Jacek Brezcko, Studium Filozofii i Psychologii Człowieka UMB.

Uczymy rozmowy z pacjentem

i specjalistów z innych uczelni. Nie mam jednak wątpliwości, że pewne kwestie będą mogli przekazać jedynie lekarze. Myślę tu zarówno o pracujących z dorosłymi, jak i z dziećmi, w dziedzinach zabiegowych, jak też zachowawczych. Koniecznie swoim doświadczeniem muszą się też podzielić osoby, które wybrały pracę w hospicjum i towarzyszą chorym w stanach terminalnych.

Czy studenci będą mogli wpływać na to, jak te zajęcia będą wyglądać? Czy będą mogli wyrażać swoje zdanie, np. za dużo jest teorii, chcielibyśmy odgrywać scenki itd.

- To wszystko będzie zależało od inwencji prowadzącego. Zależy nam na tym, aby te zajęcia były jak najbardziej interaktywne i przynosiły jak największą korzyść. Nie wiem, czy można się nauczyć pewnych zachowań, ale trzeba zwrócić uwagę na sytuacje, jakie mogą spotkać lekarzy w ich codziennej pracy.

Mówi Pani, że słowo profesjonalizm to bardzo szerokie pojęcie, a według mnie, wszystko, czego chcecie uczyć, zamyka się w przysiędze Hipokratesa.

- To prawda, to jest jakby rozwijanie przysięgi Hipokratesa, punkt po punkcie. Przy tym musimy pamiętać, że szybko zmienia się otaczająca nas rzeczywistość i nie zawsze za nią nadążamy. Świat stał się bardzo złożony i wymagania w stosunku do nas, lekarzy, coraz większe. Obowiązują nas nowe procedury, gubimy się w gąszczu dokumentów. Mimo wszystko nie możemy zapomnieć o tym, co najważniejsze w pracy lekarza, a najważniejszy jest pacjent.

Czy kiedy Pani zaczęła pracować jako lekarz, brakowało Pani wiedzy, jak rozmawiać z pacjentami?

- Młodemu lekarzowi zawsze na początku jest trudno. Brakuje doświadczenia, czasami umiejętności, a ponadto musi się on zmierzyć z nowymi, trudnymi sytuacjami - np., jak przekazać niepomyślną informację. Ja na pewno nie byłam wyjątkiem. Trudno jest jednak powiedzieć, co by było, gdybym miała takie zajęcia z profesjonalizmu. Wydaje mi się jednak, że przekazanie tej niezbędnej wiedzy jak najwcześniej - już studentom medycyny, z pewnością będzie z korzyścią dla chorych.

Rozmawiała

Katarzyna Malinowska-Olczyk

Lektura ostatniego numeru Medyka Białostockiego (Marzec 2013) – a w nim temat miesiąca, dotyczący relacji między lekarzem a pacjentem – skłoniły mnie do podzielenia się własnymi doświadczeniami dydaktycznymi w tym zakresie (...). W Zakładzie Medycyny Rodzinnej i Pielęgniarstwa Środowiskowego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku zajęcia na ten temat realizowane są od kilkunastu lat. Wraz z wprawą dniem przedmiotu „medycyna rodzinna” do programu nauczania studentów medycyny wdrożono nowy temat dotyczący komunikowania się lekarza z pacjentem (...). Zajęcia praktyczne prowadzone są metodą „małych grup” (ok. 6 osób). W tej formie nauczania cała grupa, razem z osobą prowadzącą siedzi w kole, co umożliwia bezpośredni kontakt wszystkich uczestników. Osoba prowadząca zajęcia formułuje temat do dyskusji i zachęca studentów do aktywnego uczestnictwa. Nie demonstruje przy tym swojej wiedzy i doświadczenia, a jej rola polega na zadawaniu pytań i porządkowaniu wypowiedzi studentów. Przedmiotem dyskusji jest opis przypadku lub określony problem w obszarze medycyny rodzinnej, który wymaga rozwiązania. Podczas ćwiczeń, osoba prowadząca opiera się na wiedzy, którą studenci opanowali już wcześniej i zachęca ich do wyrażania swoich opinii oraz przedstawiania własnych pomysłów rozwiązania problemu. Istotne jest, aby zachęcać studentów do samodzielnego myślenia i nie ograniczać swobody dyskusji. W czasie zajęć większość czasu stanowią więc wypowiedzi studentów (...) Zajęcia prowadzone są w dwóch zasadniczych formach: * analiza nagranych konsultacji lekarskich przygotowanych w celach dydaktycznych. Studenci oglądają nagrane konsultacje i wypowiadają się na temat ich przebiegu; * odgrywanie ról z udziałem symulowanych pacjentów: studenci odgrywają role podczas zaaranżowanych konsultacji. Symulowanym pacjentem jest rezydent medycyny rodzinnej przygotowany do roli pacjen-

ta według szczegółowego scenariusza; studenci nie znają treści scenariusza. Problemy, z jakimi zgłaszają się symulowani pacjenci do lekarza, są typowe dla praktyki lekarza rodzinnego, np. próba wymuszenia od lekarza antybiotyku, bóle głowy, odmowa szczepienia dziecka.

Podczas odgrywania roli przez jednego ze studentów, pozostali studenci obserwują jej przebieg. Następnym etapem, to omówienie przebiegu konsultacji (...).

W ankiecie przeprowadzonej za zakończenie zajęć, studenci wypowiadają się bardzo pozytywnie na temat takiej formy uczenia się. Jako zalety odgrywania ról wskazują: „Możliwość wczucia się w rolę lekarza, który nie zawsze zna odpowiedzi na pytania pacjenta, ale mimo to musi sobie poradzić”, „Widzi się błędy. Można łatwiej zrozumieć to, czego mamy się nauczyć. Każdym następnym razem jest łatwiej zrobić to dobrze. Uświadomienie nam naszych braków w wykształceniu.” „Ukazanie zasad komunikowania się z pacjentem. Takich, które w sposób indywidualny traktują każdego pacjenta, dają mu swobodę wypowiadania się, a jednocześnie wnoszą wiadomości, z których lekarz ma wyciągnąć wnioski”.

Wady natomiast, w odczuciu studentów, są następujące: „Mocno stresujące z powodu ewentualnych braków wiedzy. Brak do końca szczerych komentarzy kolegów.” „Aktorzy w roli pacjentów są do siebie podobni, tzn. mili, mówią spokojnie. Brakuje mi zróżnicowania pacjentów pod względem wymagań co do osoby lekarza, poziomu świadomości, ile chcą wiedzieć o swojej chorobie.” „Mała ilość takich zajęć, tzn. powinno być więcej czasu poświęconego na naukę praktycznego podejścia do pacjenta i naukę „technik” kontaktu z pacjentem z różnych środowisk i grup zawodowych, ludzi z różnym wykształceniem i w różnym wieku” (...).

Ludmiła Marcinowicz

dr hab. Zakład Medycyny Rodzinnej i Pielęgniarstwa Środowiskowego

Skróty pochodzą od redakcji

Noc pod znakiem historii, medycyny i muzyki

Noc Muzeów, przypadająca w tym roku 18 maja, zapowiada się niezwykle interesująco. Specjalnie na tę okazję Uniwersytet Medyczny w Białymstoku przygotował, jak co roku, liczne atrakcje



Kolejki, kolejki, kolejki... Podczas Nocy Muzeów przed Pałacem Branickich czekają setki osób

Ta niezwykła noc upłynie pod znakiem odkrywania historii, medycyny oraz przy dźwiękach muzyki rozbrzmiewającej w barokowych murach Pałacu Branickich. Po raz pierwszy na dziedzińcu Pałacu zwiedzający będą mieli okazję przyrzeć się organizacji polskiego i niemieckiego punktu opatrunkowego z czasów kampanii wrześniowej 1939 roku. Rekonstrukcję historyczną wykonają: Stowarzyszenie Pasjonatów Historii Ziemi Podlaskiej oraz Kolekcjonerów Militariów „Grupa Wschód”, a także Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Narew”. Oba stowarzyszenia zajmują się tworzeniem wyjątkowych dioram, organizowaniem rekonstrukcji historycznych, podczas których ukazują i promują „żywą historię”. Podczas tegorocznej Nocy Muzeów, pierwszy raz na Podlasiu, zwiedzający będą mieli możliwość zobaczenia

m.in. oryginalnego umundurowania polskich i niemieckich sanitariuszy, narzędzi chirurgicznych, leków, a także wiernych kopii przedmiotów militarnych i cywilnych wykorzystywanych przez wojsko podczas kampanii wrześniowej.

We wrześniu 1939 roku wojskowa służba zdrowia była w gotowości do udzielenia pomocy rannym i chorym. Na Białostocczyźnie powstały trzy szpitale wojenne: w Białymstoku, Białowieży i Grodnie. Dzięki pomocy ludności cywilnej oraz personelu medycznego bardzo szybko zorganizowani szpital wojenny nr 303 w Białymstoku. Mieścił się on w budynku Seminarium Nauczycielskiego, obok dawnego Pałacu Branickich. Szpital przeznaczony był do leczenia rannych żołnierzy przez okres 4-5 tygodni, mógł pomieścić 300 rannych. Zabiegi chirurgiczne przeprowadzano na 7 stołach operacyjnych.

10 września szpital wraz z rannymi ewakuowano pociągiem sanitarnym w kierunku Wołkowyska, a następnie Kowel - Równe. Najbliżej linii frontu znajdowały się punkty opatrunkowe batalionów (1-2 km) dalej punkty opatrunkowe dywizji (3-5 km). Szpitale polowe „rozwijane” były zazwyczaj 15-20 km od linii frontu. Aby zminimalizować ryzyko związane z działaniami wojennymi, powstawały one zazwyczaj w namiotach. W skład wyposażenia szpitali polowych wchodziły m.in.: narzędzia chirurgiczne, amputacyjne, strzykawki, bandaże, nosze, lekarstwa itp.

Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w tym pokazie „żywej historii” podczas 3 Nocy Muzeów na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku.

**Marta Piszczatowska,
Magdalena Grassmann**

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

zaprasza na:

Noc Muzeów

18 V 2013, godz. 18.00-24.00

Historia, muzyka i medycyna

Pałac Branickich, Aula Magna

- 18.30 - występ duetu skrzypcowo-gitarowego w składzie: Karolina Drewnowska i Piotr Wysiński (UMB),
- 19.30 - wykład prof. Wojciecha Śleszyńskiego (Wydział Historyczno-Socjologiczny UwB) pt. „Białystok w sowieckiej fotografii propagandowej 1939-1941”,
- 20.45 - recital Anny Karoliny Kalinowskiej (UMB) przy akompaniamencie Anny Kisielewskiej,
- 22.00 - koncert Zespołu Muzyki Dawnej CONSORT 415 (Opera i Filharmonia Podlaska),
- 18.00 - 24:00 (w przerwach) - historia Pałacu Branickich, konkursy tematyczne.

Pałac Branickich, piwnice, godz. 18-24.00

- wystawa „Kamienie milowe białostockiej rezydencji”. Historia Pałacu Branickich ukazana przez pryzmat prac budowlanych prowadzonych w XVI-XX wieku,
- wystawa „Od Akademii Lekarskiej do Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku”.

Pałac Branickich, hol, godz. 18.00-24.00

- „Zdrowie publiczne wczoraj i dziś” - wystawa i stoisko Zakładu Zdrowia Publicznego UMB oraz działającego przy nim Studenckiego Koła Naukowego.

Muzeum Historii Medycyny i Farmacji, godz. 18.00-24.00

- wystawy ukazujące historię chirurgii, stomatologii, okulistyki, radiologii, ginekologii, anatomii oraz farmacji,
- ekspozycje poświęcone historii UMB oraz postaci pierwszego rektora uczelni - prof. T. Kielanowskiego,

- „Z wizytą u stomatologa. Historia i współczesność” - przeglądy profilaktyczne prowadzone przez studentów „PTSS O. Białystok”,
- „Zostań małym farmaceutą” - warsztaty dla dzieci prowadzone przez studentów „Młodej Farmacji”,



fol. Maciek Skura

Na pałacowym dziedzińcu zaprezentują się miłośnicy II wojny

- „Warsztaty mikroskopowania” - prowadzone przez studentów „Młodej Farmacji”.

Dziedziniec Pałacu Branickich

- 18.00-24.00 - polski i niemiecki punkt opatrunkowy z czasów



fol. Igor Kohnicki

Punkt opatrunkowy z okresu kampanii wrześniowej będzie jedną z atrakcji Nocy Muzeów

kampanii wrześniowej 1939 roku. Rekonstrukcja w wykonaniu Stowarzyszenia Pasjonatów Historii Ziemi Podlaskiej oraz Kolekcjonerów Militariów „Grupa Wschód” i GRH „Narew”,

- 18.00-24.00 - „Muzyka ze starej taśmy” - studio radiowe SCR „Radiosupel”
- 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 - pokazy eksperymentów chemicznych w wykonaniu studentów „Młodej Farmacji”,
- 18.00-20.00 - pokazy udzielania pierwszej pomocy przygotowane przez Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Medycyny Ratunkowej i Katastrof UMB,
- 18.00-24.00 - „Profilaktyka zachorowań na AIDS” - wystawa i stoisko organizacji studenckiej „IFMSA Poland O. Białystok”,
- 21.00 - „International AIDS Candlelight Memorial” - uroczyste zapalenie zniczy przy stoisku „IFMSA Poland O. Białystok”,

**Miejsce: Uniwersytet Medyczny
w Białymstoku, Pałac Branickich, ul. J.
Kilińskiego 1.**

**Magdalena Grassmann
Hanna Sarosiek
Marta Piszczatowska**

Neuromonitoring

– operacja z zegarmistrzowską precyzją

Żadnych powikłań nie ma 50-letnia kobieta, która w Klinice Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego przeszła ciężką operację usunięcia guza mózgu. Udało się to, dzięki nowoczesnemu sprzętowi zakupionemu kilka miesięcy temu przez szpital

Kobieta, ponad 50-letnia, zgłosiła się do szpitala z powodu dużego guza mózgu (o średnicy około 3,5 cm). Pierwszym objawem choroby było to, że straciła słuch w jednym uchu. I choć lekarze podejrzewali, że guz jest łagodny (typ, który nie daje przerzutów), nie mogli go nie zoperować.

- Gdyby go zostawić, dalej by wrażał w pień mózgu – tłumaczy prof. Zenon Mariak, kierownik Kliniki Neurochirurgii USK. - A wraz ze wzrostem powodowałyby niedowłady, zaburzenia chodzenia, potem utraty przytomności, a w konsekwencji mógłby doprowadzić do śmierci.

Guz umiejscowiony był bardzo głęboko w mózgu w tzw. kącie mostowo-mózdzkowym. Obok jest móżdżek i pień mózgu, który odpowiada za wszystkie najważniejsze funkcje życiowe: przytomność, ruchy kończyn. Z pnia mózgu wychodzą również wszystkie najważniejsze nerwy: m.in. twarzowy, trójdzielny, nerw językowo-gardłowy.

- Guzy rozrastając się tym miejscu powoduje, że nerwy nie biegają normalnie, tylko się rozplaszczają i powstaje taka jakby mgiełka włókien nerwowych. Guz rozpycha nerwy, robią się zlepy i zrosty, nerwy wrastają w niego – tłumaczy prof. Mariak. – Przez to taka operacja jest jedną z trudniejszych w neurochirurgii. Bo nie dość, że trudno jest usunąć guz, to również istnieje bardzo duże ryzyko uszkodzenia nerwów (według literatury ryzyko uszkodzenia nerwów wynosi w takich przypadkach nawet 80 proc.).

Od dziesięciu lat białostoccy neurochirurdzy wykorzystują w swojej pracy neuronawigację. Ta operacja nie



Neuromonitoring pozwala ocenić funkcje nerwów czaszkowych u pacjenta w czasie operacji

byłoby jednak możliwa do wykonania, gdyby nie dysponowali nowym urządzeniem tzw. neuromonitoringiem. Sprzęt ten został zakupiony do powstałego kilka miesięcy temu w szpitalu Centrum Urazów Wielonarządowych. Jest również wykorzystywany do usuwania guzów. Zabiegi te wymagają ogromnej precyzji. Podczas operacji zmiany, które mają np. wielkość połowy pięści, neurochirurdzy usuwają przez nacięcie szerokości 1,5 centymetra.

- Dzięki neuronawigacji, podczas operacji orientujemy się dokładnie w anatomii mózgu, wiemy, w której części mózgu jesteśmy – tłumaczy prof. Mariak. – Neuronawigacja nie daje nam jednak informacji o tym, jakie funkcje pełni ta część mózgu. Zasto-

sowanie neuromonitoringu uzupełnia naszą wiedzę, bo dokładną lokalizację anatomiczną uzupełniamy o dokładną lokalizację czynnościową, wiemy gdzie dokładnie biegają nerwy. Podczas zabiegu wprowadzamy w pole operacyjne małą sondę, która stymuluje dane miejsce, a my otrzymujemy informację, czy jest to nerw i jaki to nerw. Możemy bardzo precyzyjnie operować, omijając nerwy.

Operacja odbyła się we wtorek (16 kwietnia) i trwała ponad sześć godzin. Pacjentka nie ma żadnych porażań i czuje się bardzo dobrze. Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu zostanie wypisana do domu.

**Katarzyna
Malinowska-Olczyk**

Komórki macierzyste w roli głównej

Nowatorska terapia leczenia pacjentów z chorobami nerwowo-mięśniowymi przy użyciu komórek macierzystych prowadzona jest w Klinice Rehabilitacji Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Białymstoku

Pacjenci z dystrofią mięśniową twarzowo-łopatkowo-ramienną oraz z wrodzoną kostno-pochodną kifoskoliozą powikłaną paraplegią mają szanse na znaczną poprawę funkcjonowania.

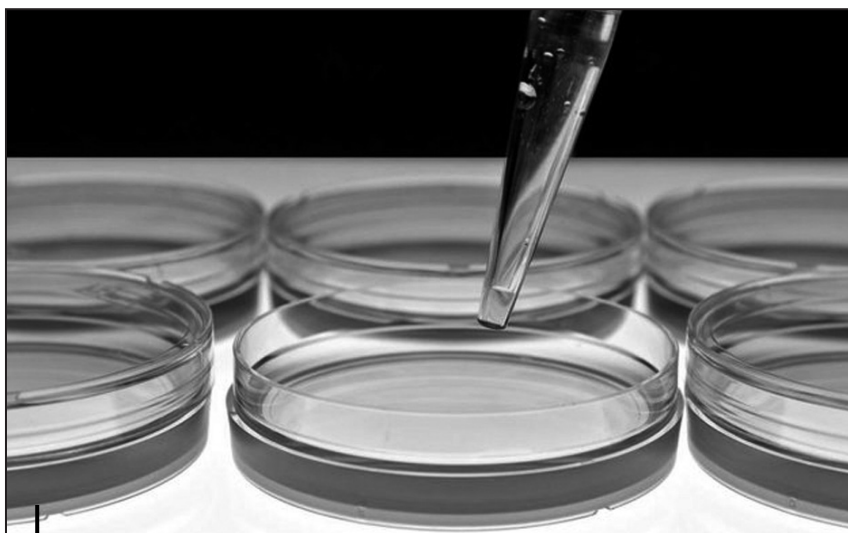
- Od dwóch miesięcy w naszym ośrodku prowadzimy eksperymentalną terapię przy użyciu filgastrymu - analogu czynnika wzrostu kolonii granulocytów (G-CSF). Jest on lekiem stosowanym od wielu lat w terapii ciężkich postaci neutropenii w przebiegu chemioterapii chorób nowotworowych. Badania ostatnich lat wykazały, że jest także silnym stymulatorem komórek macierzystych pochodzących ze szpiku kostnego - wyjaśnia prof. dr hab. Wojciech Kułak, kierownik Kliniki Rehabilitacji Dziecięcej z Ośrodkiem Wczesnej Pomocy Dzieciom Upośledzonym „Dać szansę”.

Te dwa schorzenia charakteryzują się tym, że dotąd nie ma skutecznego sposobu ich leczenia. W przypadku dystrofii mięśniowej schorzenie ma charakter postępujący i prowadzi do inwalidztwa. W drugim przypadku niedowład spastyczny kończyn uniemożliwia samodzielne poruszanie się.

W badaniu bierze udział na razie dwóch pacjentów w wieku 14 i 15 lat.

Terapia, która jest stosowana w Klinice Rehabilitacji Dziecięcej, polega na tym, że w tych dwóch schorzeniach, które małym pacjentom utrudniają samodzielne funkcjonowanie, okresowo stymuluje się komórki macierzyste podając filgastrym w dawce 5 mcg/kg przez 5 dni w ciągu miesiąca. Terapia jest dobrze tolerowana, pacjenci nie zgłaszali objawów niepożądanych. Badania laboratoryjne poza okresowym wzrostem leukocytów były w normie.

- Planujemy podanie leku także w trzecim i szóstym miesiącu. Okres obserwacji będzie wynosił 12 miesięcy. Na zakończenie badania będzie wykonany rezonans magnetyczny mięśni koń-



Komórka macierzysta może przekształcić się w dowolną komórkę organizmu

czyn dolnych w celu obiektywnej oceny przyrostu masy mięśniowej - dodaje prof. Kułak.

Po podaniu filgastrymu w 3 i 5 dobie wykazano duży wyrzut komórek macierzystych CD 34 + we krwi u dwojga pacjentów w badaniu cytometrem przepływowym. Już po miesiącu obserwowano znaczny wzrost siły mięśniowej w kończynach potwierdzony badaniami obiektywnymi testami fizjoterapeutycznymi.

- Wynikiem najbardziej obrazowym tej terapii jest to, że nasz pacjent z dystrofią przed rozpoczęciem leczenia potrafił wejść po schodach na 2 piętro, a obecnie po dwóch miesiącach od podania leku wchodzi na wysokość 6 piętra. Rodzice także zaobserwowali większą aktywność i sprawność ruchową. Syn jest bardziej pogodny, wesoły, przejawia większą chęć do ćwiczeń - wyjaśnia szef Kliniki Rehabilitacji Dziecięcej.

Komórka macierzysta może przekształcić się w dowolną komórkę organizmu. Jest to prawdą w przypadku embrionalnych komórek macierzystych, ale nie w przypadku komórek macierzystych dorosłego człowieka. Komórki macierzy-

ste u dorosłych mają pewne ograniczenia co do typów komórek, które mogą z nich powstać. Lepszym terminem na określenie komórek macierzystych u dorosłych jest termin „multipotencjalne”. Fakt ten czyni komórki macierzyste istotą mechanizmu regeneracji tkanki. Wzrost nowych komórek przy naprawie uszkodzonej tkanki rozpoczyna się od komórek macierzystych. W miejscu uszkodzenia wydzielane są cytokiny, które stymulują uwolnienie komórek macierzystych ze szpiku kostnego do krwiobiegu i ich transport do miejsca uszkodzenia. Gdy dotrą na miejsce, obecne tam czynniki wzrostu i cytokiny, zapoczątkują podział komórek i proces naprawy. Powszechnie znany jest fakt, iż środowisko miejsca uszkodzenia w znacznym stopniu wpływa na to, jak ostatecznie komórki się różnicują. Ten sam mechanizm odnosi się do przypadków ortopedycznych, a także przy naprawie tkanek miękkich. Komórki macierzyste ze szpiku kostnego zaangażowane są w naprawę uszkodzeń tkanek w większości organów ciała.

**Prof. Wojciech Kułak,
Andrzej Guzowski**

Znajdź sobie pieniądze na badania

Młodzi naukowcy powinni wyznaczać cele, które przekraczają granice. Dopiero wtedy jest szansa na to, że nastąpi rozwój - zachęcała minister nauki Barbara Kudrycka

Minister Kudrycka w końcu kwietnia wzięła udział w konferencji dotyczącej sposobów finansowania nauki „Mechanizmy finansowania badań młodych naukowców w Polsce”. Zachęcała uczestników spotkania do przełamania stereotypów, jakoby młody naukowiec nie był w stanie skutecznie się rozwijać. Jak stwierdziła jedyną barierą jest tylko wyobraźnia.

- Nasza wyobraźnia w nauce nie powinna mieć granic - przekonywała zebranych.

Szansą na wsparcie dla młodych naukowców, także bez doktoratów, jest szereg programów realizowanych w ramach m.in. Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, czy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I, jak zaznaczyła minister Kudrycka, pieniądze na badania są zarówno dla tych, którzy mają już doświadczenie i stopnie naukowe, jak też dla osób stojących u progu kariery. Kluczem do sukcesu jest znalezienie odpowiedniego konkursu, w którym trzeba złożyć swój projekt badawczy.

Przykładowo można starać się o stypendia ministerialne, w ubieganiu o które liderem jest Uniwersytet Warszawski. Program „Mobilność Plus” pozwala na sfinansowanie udziału w badaniach w zagranicznych, renomowanych ośrodkach naukowych, a na projekt „Diamantowy grant” w zeszłym roku resort przeznaczył 17 mln zł, w tym zaś chce wydać już 20 mln zł.

Poniżej przedstawiamy niektóre z programów, w których można starać się o środki. Informacji należy szukać na stronach internetowych organizatorów programów. W obecnej chwili w większości przypadków terminy zgłoszeń wniosków już minął lub minie w połowie czerwca. Jednak kolejne nabory rozpoczną się od nowego roku akademickiego, tak więc warto się dobrze przygotować.

Wojciech Więcko



Minister Barbara Kudrycka podczas konferencji w Białymstoku

Programy w Narodowym Centrum Nauki (www.ncn.gov.pl/)

OPUS - konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe, czas realizacji nie może być krótszy niż 12 miesięcy i nie może przekraczać 36 miesięcy. Koszt zakupu pojedynczego aparatu naukowo-badawczego nie może przekraczać wartości odpowiednio 500 tys. zł w dziale nauk ścisłych i technicznych (ST) i w dziale nauk o życiu (NZ) oraz 150 tys. zł w dziale nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce (HS). Koszty pośrednie nie mogą przekraczać 30 proc. wnioskowanych kosztów bezpośrednich. Zadania objęte wnioskiem nie mogą być finansowane ze środków pochodzących z innych źródeł.

PRELUDIUM - konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową, nieposiadające stopnia naukowego doktora. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe; zadania objęte wnioskiem nie mogą być finansowa-

ne z innych źródeł. Czas realizacji projektu nie może być krótszy niż 12 miesięcy i nie może przekraczać 36 miesięcy. Wysokość finansowania nie może przekraczać: 50 tys. zł dla projektów, których okres realizacji wynosi 12 miesięcy; 100 tys. zł dla projektów 24-miesięcznych; 150 tys. zł dla projektów 36-miesięcznych. Liczba osób zaangażowanych w realizację projektu nie może przekraczać trzech. Beneficjentem środków finansowych przeznaczonych na realizację projektu nie może być opiekun naukowy lub promotor.

SONATA - konkurs na projekty badawcze dla osób posiadających stopień doktora (do 5 lat po uzyskaniu). Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe; jest realizowany pod kierunkiem osoby rozpoczynającej karierę naukową i ma na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego. Realizacja w okresie 12-36 miesięcy. Poza kierownikiem projektu, wśród osób realizujących może być co najwyżej jeden pracownik naukowy posiadający stopień naukowy doktora habilitowanego lub tytuł naukowy, ale wyłącznie jako współpracownik spoza podmiotu zatrudniającego kierownika projektu.

SONATA BIS - konkurs na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu naukowego, realizowane przez osoby posiadające stopień naukowy lub tytuł naukowy, które uzyskały stopień naukowy doktora w okresie od 2 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe; ma na celu powołanie nowego zespołu naukowego i jest realizowany przez osoby posiadające stopień naukowy lub tytuł naukowy. Okres realizacji 12-36 miesięcy i nie przekracza 60 miesięcy. W pierwszym etapie zapewnia się finansowanie na okres 36 miesięcy realizacji projektu oraz gwarantuje możliwość przedłużenia finansowania o dalszy okres. Warunkiem przedłużenia jest pozytywna ocena realizacji projektu w okresie pierwszych 30 miesięcy. Wysokość finansowania nie może przekraczać 1,5 mln zł na cały okres 60 miesięcy.

HARMONIA - konkurs na projekty badawcze realizowane w ramach współpracy międzynarodowej. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe; okres realizacji 12-36 miesięcy. Ze środków projektu nie mogą być finansowane zadania badawcze realizowane przez zagraniczną instytucję naukową.

MAESTRO - konkurs dla doświadczonych naukowców na projekty badawcze mające na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy, których efektem mogą być odkrycia naukowe. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe; okres realizacji 36-60 miesięcy. W pierwszym etapie zapewnia się finansowanie na okres 36 miesięcy realizacji projektu oraz gwarantuje możliwość przedłużenia finansowania na dalszy okres. Warunkiem przedłużenia finansowania jest pozytywna ocena realizacji projektu w okresie pierwszych 30 miesięcy. Wysokość finansowania w przedziale 500 tys. zł - 3 mln zł.

SYMFONIA - na międzydziedzinowe projekty realizowane przez wybitnych naukowców, których badania wyróżniają się najwyższą jakością, odważnym przekraczaniem granic pomiędzy różnymi dziedzinami nauki. Kryteria projektu: obejmuje badania podstawowe. Kierownikiem projektu może być osoba posiadająca co najmniej stopień naukowy doktora, która w okresie 10 lat przed datą wystąpie-

nia z wnioskiem kierowała realizacją co najmniej dwóch projektów badawczych wyłonionych w drodze konkursów ogólnokrajowych lub międzynarodowych. Okres realizacji projektu 36-60 miesięcy. Wysokość finansowania 2-7 mln zł.

ETIUDA - konkurs na stypendia doktorskie. Kryteria: badania prowadzone w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej muszą obejmować badania podstawowe. Wnioski muszą uwzględniać odbycie przez wnioskodawcę stażu trwającego od 3 do 6 miesięcy w wybranym przez niego zagranicznym ośrodku naukowym.

FUGA - konkurs na staże krajowe po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. Kryteria: staż podoktorski należy realizować w obszarze badań podstawowych. Czas trwania stażu wynosi co najmniej 12 miesięcy i nie przekracza 36 miesięcy. Staż realizuje się w ośrodku w innym województwie niż w tym, w którym się pracuje.

Inne programy

Naukowcy przed doktoratem

EUROPEJSKIE STUDIA DOKTORANCKIE ERASMUS MUNDUS - wsparcie wymiany międzynarodowej. Kwota dofinansowania zależna od kraju i uczelni.

IUVENTUS PLUS - wsparcie badań wybitnych naukowców, którzy nie ukończyli 35 lat. Badania mogą dotyczyć wszystkich dziedzin. Projekty nie mogą trwać dłużej niż dwa lata, a kwota wsparcia zależy od zaplanowanych badań.

KREDYTY STUDENCKIE - wsparcie do 600 zł miesięcznie przez 4 lata. Kredytów udzielają wybrane banki. 5 proc. najlepszych absolwentów na uczelni może się starać o 20 proc. umorzenia kredytu. Pieniądze można wydać na dowolny cel.

MARIE CURIE ACTIONS - wsparcie na każdym etapie kariery naukowej. Warunkiem uczestnictwa jest gotowość podjęcia pracy poza granicami Polski. W ramach programu można realizować wszystkie typy badań. Program składa się z kilku mniejszych. Wysokość środków zależy od wybranego działania.

START - roczne stypendium dla wybitnych naukowców do 30 lat (lub 32, jeżeli

korzystali z urlopów wychowawczych). Muszą prowadzić prace naukowe i posiadać udokumentowany dorobek. Uzyskać można do 28 tys. zł, które można wydać na dowolny cel.

STYPENDIUM KOMISJI FULBRIGHTA - program przeznaczony jako wsparcie badań w związku z rozprawą doktorską lub badań naukowych prowadzonych przez pracowników naukowo-dydaktycznych. Jedynym wyjątkiem jest wyłączenie z projektu badań wymagających kontaktu z pacjentem. Kwota wsparcia zależy od miejsca pobytu.

STYPENDIA KNOW - tylko dla doktorantów odbywających staże w ośrodkach wyróżnionych tytułem KNOW. Wysokość stypendiów zależy od decyzji jednostek.

STYPENDIA MINISTRA NAUKI za szczególne osiągnięcia - do zdobycia jest 22 tys. zł. Tylko dla najlepszych młodych naukowców, którzy mają wybitne osiągnięcia.

Naukowcy po doktoracie

GRANTY ERC - wspieranie nowatorskich badań dla chcących stworzyć po raz pierwszy niezależny zespół badawczy lub program badawczy. Do uzyskania nawet 1,5 mln euro.

GRANTY I STYPENDIA EMBO - program wspiera rozwój młodych naukowców zajmujących się biologią. Środki można wydać m.in. na pokrycie kosztów podróży w celu kontaktów z innymi naukowcami, czy tworzenia niezależnych laboratoriów.

MOBILNOŚĆ PLUS - program dla tych, którzy chcą uczestniczyć w międzynarodowych badaniach i muszą wyjechać z kraju. Miesięcznie można liczyć na 10 tys. zł stypendium oraz do 2 tys. zł dla małżonka i 1 tys. zł na dziecko.

TOP 500 INNOVATORS - w pełni sfinansowane dwumiesięczne zagraniczne szkolenie dotyczące zarządzania badaniami naukowymi i komercjalizacji ich wyników (ostatnie edycje w USA). Program skierowany do pracowników naukowych oraz osób zajmujących się transferem technologii do gospodarki.

bdc

Vratislavia Sacra dla Chóru UMB

Vratislavia Sacra - tak nazywa się doroczny międzynarodowy festiwal chórów we Wrocławiu. W tym roku pierwsze miejsce i statuetka św. Cecylii, patronki chórzystów, trafiła do Chóru Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Wrocławski festiwal chórów odbył się po raz trzeci. Udział w nim wzięły 22 zespoły, a poziom przygotowania każdego z nich oceniało międzynarodowe jury. Nasz chór okazał się bezkonkurencyjny w kategorii chórów mieszanych.

Jak zapracować na sukces?

Próby chóru odbywają się dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki od godziny 19. W zasadzie każdy może przyjść i posłuchać. Obecnie warsztat chórzystów zdominował gospel, a nad przygotowaniem kolejnych występów czuwa dyrygentka Anna Moniuszko. Wysłuchanie trwającej dwadzieścia minut mszy w stylu gospel to niezwykle energetyzujące doświadczenie.

- Szukaliśmy repertuaru, który byłby odpowiedni przy okazji mniej oficjalnych występów - powiedziała Anna Moniuszko. - Gospel jest formą przyjemną dla każdego ucha, nie tylko tego wysublimowanego, przyzwyczajonego do słuchania poważnej muzyki. Dzieło jest przesycone energią. Na pierwszym koncercie z tym repertuarem okazało się, że w stosunku do tego, co wypracowaliśmy na próbach, chórzyci poszli krok dalej. Było to dla mnie bardzo miłe zaskoczenie. Gospel wymaga zaangażowania, związanego nawet z ruchem ciała. Wówczas widzimy wykonanie takie, jak w amerykańskich kościołach.

Chórzyci, stanowiący obecnie trzon chóru UMB, są bardzo młodzi. Niektórzy ledwie zaczęli studia, a już wyjeżdżają na konkursy o zasięgu międzynarodowym i zdobywają prestiżowe wyróżnienia.

- Mamy bardzo dobry narybek. Większość chórzystów ma zaledwie dwuletnie doświadczenie, a to bardzo mało, jeżeli chodzi o śpiewanie w chorze - kontynuuje dyrygent. - Są to bardzo młodzi ludzie, którzy potrafią wyjść na scenę i dać z siebie wszystko. Zwykle powtarzam, że trzeba być przygotowanym na 120 proc., żeby podczas występu osiągnąć 100 proc. Oni nie mają takiego problemu, śpiewają



foto. Tomasz Dawidziuk

Próba chóru. Wszystkiemu przysłuchuje się prof. Bożena Sawicka

chętnie i z pełnym zaangażowaniem, a ich występ na Vratislavia Sacra jak dotąd najlepiej tego dowodzi.

Najważniejsza jest harmonia

Z nowymi chórzystami bywało różnie, to zależało od rocznika studentów. Jakiś czas temu zdarzyło się, że spora grupa doświadczonych śpiewaków przestała uczestniczyć w próbach i wspierać zespół na konkursach. Problem z werbowaniem nowych członków chóru polegał głównie na tym, że nie wszyscy zdawali sobie sprawę z posiadania dobrego głosu.

Nie wszyscy wiedzą również, że uczestniczenie w próbach chóru to szansa na zupełnie bezpłatne doskonalenie warsztatu, wliczając w to naukę prawidłowego oddychania, ćwiczenie mięśni mimicznych twarzy oraz naukę projekcji głosu. Wszystko pod czujnym okiem prof. Bożeny Sawickiej, dziekan Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Białymstoku. Często takie lekcje odbywają się niemal indywidualnie. Nikt nie może zostać pominięty, bowiem podstawą dobrego brzmienia tak dużego zespołu wokalnego jest zgranie ze sobą poszczególnych głosów oraz harmonia, jaką tworzą między sobą chórzyci.

- Ze względu na reformę edukacji, która w pewnym momencie zupełnie wykreśliła muzykę ze szkół, większość studen-

tów nie ma żadnego doświadczenia, jeżeli chodzi o śpiewanie. Może dlatego nikt nie spodziewa się, że głos, używany co najwyżej do śpiewania pod prysznicem, nadaje się do stworzenia czegoś artystycznego. Tym większe jest ich zdziwienie, kiedy przychodzą na przesłuchania, a my mówimy im „chodźcie do nas, będziecie chórzystami” - podsumowała Anna Moniuszko.

Kiedy wreszcie okaże się, że student jednak nadaje się do śpiewania w chorze i zostaje zaproszony do uczestniczenia w próbach, łapie bakcyła. Tego samego, którego mają chórzyci naszej uczelni przynajmniej od sześćdziesięciu lat.

Proza życia

Marzeniem chórzystów jest wyjechać na kolejny konkurs, tym razem do Włoch. Problemem jak zawsze są finanse, ponieważ wyjazd do Wrocławia pochłonął lwią część rocznego budżetu chóru. Włochy pod tym względem będą znacznie bardziej wymagające.

- Z pewnością warto promować chór na występach za granicą. W ten sposób promuje się sam Uniwersytet - kończy Anna Moniuszko.

Inne plany? Po wakacjach rozpoczynają się już przygotowania do kolejnego koncertu bożonarodzeniowego. Wszystko inne zależy tak naprawdę od tego, ile będzie pieniędzy w kasie chóru.

Tomasz Dawidziuk

Rekrutacja na UMB 2013/2014

*Uniwersytet Medyczny w Białymstoku jako jedyny w regionie kompleksowo kształci
wykwalifikowaną kadrę medyczną*

Tegoroczna oferta edukacyjna uczelni to 14 kierunków studiów: analityka medyczna, dietetyka, elektroradiologia, farmacja, fizjoterapia, kosmetologia, lekarski, lekarsko-dentystyczny, logopedia z fonaudiologią, pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne, techniki dentystyczne i zdrowie publiczne. Zapraszamy również na studia doktoranckie - na wszystkich trzech wydziałach UMB. Dodatkowo uruchamiane są środowiskowe studia doktoranckie w języku angielskim, prowadzone przez Wydział Lekarski z Oddziałem Stomatologii i Oddziałem Nauczania w Języku Angielskim i Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku przy współpracy z Instytutem Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M. Mossakowskiego Polskiej Akademii Nauk, Center for Statistic, Hasselt University oraz Center for Metabolomics and Bioanalysis, University San Pablo-CEU.

Od 6 maja ruszyła rejestracja elektroniczna na jednolite studia magisterskie i pierwszego stopnia. Rejestrować się

mogą kandydaci ze starą maturą i maturą zagraniczną na wszystkie kierunki oraz kandydaci z nową maturą na wszystkie kierunki oprócz lekarskiego, lekarsko-dentystycznego i farmacji. Dla osób z nową maturą na ww. kierunki rejestracja elektroniczna możliwa będzie w terminie od 3 czerwca do 2 lipca.

Tegoroczna oferta edukacyjna uczelni to 14 kierunków studiów

Pierwsze listy rankingowe zostaną ogłoszone na kierunkach: lekarskim, lekarsko-dentystycznym i farmacji 9 lipca, a na pozostałych kierunkach 17 lipca. Terminy kolejnych list będą sukcesywnie podawane na stronie www.umb.edu.pl poświęconej rekrutacji oraz w siedzibie uczelni przy Biurze Promocji i Rekrutacji

UMB. Zmiany na listach mogą pojawiać się do 30 września, a w wyjątkowych wypadkach nawet po tym terminie.

Rekrutacja na studia drugiego stopnia w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym rozpocznie się 19 sierpnia. Kandydaci muszą przystąpić do egzaminu wstępnego. W przypadku studiów na Wydziale Nauk o Zdrowiu, egzamin w formie pisemnego testu odbędzie się 28 sierpnia. Na Wydziale Farmaceutycznym z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej na kierunku kosmetologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, zaplanowana w dniach 28-29 sierpnia.

Rejestracja elektroniczna na studia niestacjonarne na kierunkach: lekarskim, lekarsko-dentystycznym i farmacji uruchomiona zostanie od 19 sierpnia, a na analitykę medyczną i kosmetologię od 10 września.

Pierwszy etap postępowania konkursowego na stacjonarne studia doktoranckie - czyli składanie dokumentów, odbędzie się od 3 do 14 czerwca. W drugim etapie, na początku września, osoby wstępnie zakwalifikowane przystąpią do egzaminów.

Hanna Sarosiek

Kursy maturalne

Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej od września 2013 r. zorganizuje kursy przygotowawcze do matury. Kursy będą prowadzone przez pracowników wydziału. Będą one odbywały się od 7 września 2013 r.

do 12 kwietnia 2014 r., w budynku Collegium Primum na Wydziale Farmaceutycznym z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej. Spotkania prowadzone będą w soboty od godz. 9 w systemie 3 godziny lekcyjne - biologia i/lub 3 godziny lekcyjne - chemia (w zależności od wybranych przedmiotów). Podczas

zajęć będzie realizowany program rozszerzony obu przedmiotów. Istnieje możliwość wybrania dwóch kursów, w sumie po 85 godzin każdy.

Szczegółowe informacje pod nr tel.: 85 748 56 66.

bdc

Nowy profesor w UMB

Eugeniusz Tarasów, profesor nauk medycznych, znalazł się w gronie 59 profesorów, którym nominacje w połowie kwietnia wręczył prezydent RP Bronisław Komorowski. Prof. dr hab. Eugeniusz Tarasów jest adiunktem w Zakładzie Radiologii.

Prezydent Bronisław Komorowski życzył nowym profesorom, aby potrafili przekazać swoim następcom - studentom, pracownikom - umiejętność skupiania wokół siebie innych ludzi i umiejętność korzystania z cudzego dorobku, cudzego doświadczenia.

Gratuluując naukowych awansów prezydent wskazywał także na trud rodziny, osób towarzyszących w życiu zawodowym i rodzinnym. Bo - jak powiedział - kandydat do tytułu profesorskiego przez życie idzie wspomagany przez zespół, środowisko, rodzinę.



fot. prezydent.pl

Eugeniusz Tarasów odbiera nominację profesorską od prezydenta Bronisława Komorowskiego

bdc

Dzień Otwarty UMB – 21 maja 2013

Wszystkie kierunki studiów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku w jednym miejscu (Pałac Branickich i przed) i w jednym czasie (21 maja 2013 roku w godz. 10 -15) - zapraszają na dni otwarte

W programie przede wszystkim warsztaty i interaktywne prezentacje przygotowane przez pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów naszej uczelni. Uczestnicy będą mogli wziąć udział między innymi w warsztatach: szycia chirurgicznego, stomatologicznych, sporządzania recepturowych postaci leku, wykonywania i oglądania preparatów mikroskopowych. Można będzie nauczyć się, jak wykonywać masaż ciała, jak zdrowo się odżywiać, czy też spróbować swoich sił w udzielaniu pierwszej pomocy. Nie zabraknie badań profilaktycznych: słuchu, narządu głosu, ciśnienia krwi i poziomu cukru oraz zabiegów kosmetycznych. Można też będzie zrobić badanie USG.

Imprezę będzie relacjonowało Studenckie Centrum Radiowe Radiosupeł. O godz. 12.30 w Aula Magna Pałacu Branickich odbędzie się prezentacja rekrutacyjna, a w holu wystawa prac

Studenckiej Agencji Fotograficzno-Filmowej. Przedstawiciele Centrum Wollontariatu Wydziału Nauk o Zdrowiu będą zachęcać do niesienia pomocy potrzebującym. W trakcie Dnia Otwartego czynne będzie również Muzeum Historii Medycyny i Farmacji, w którym oprócz dawnej apteki można obejrzeć szpital polowy, dawne gabinety: okulisty i ginekologiczny. Oprócz atrakcji zaplanowanych na dziedzińcu odbędą się pokazy i zajęcia laboratoryjne w Euroregionalnym Centrum Farmacji oraz Collegium Universum.

Kandydaci na studia mają też niepowtarzalną okazję zapoznać się z naj-

nowszym numerem Podlaskiej Gazety dla Maturzystów - Eureka. Czasopismo jest wspólną inicjatywą Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Politechniki Białostockiej, Uniwersytetu w Białymstoku oraz białostockiego magistratu. W gazecie zawarta jest pełna oferta edukacyjna największych białostockich uczelni, a także szereg praktycznych informacji, m.in.: co warto studiować, testy maturalne z rozwiązaniami (również z biologii na poziomie rozszerzonym), porady i informator dla przyszłych studentów. Więcej informacji na www.eureka24.pl

Hanna Sarosiek

Szczegóły Dnia Otwartego na:

www.umb.edu.pl/dzien_otwarty

Urodziny prof. Zbigniewa Puchalskiego

Marzył, żeby zostać dziennikarzem sportowym, ale los chciał, że dostał się na medycynę. I całe szczęście. Zbigniew Puchalski, profesor i były rektor naszej uczelni, obchodził niedawno swoje 80 urodziny

Jubileusz wybitnego chirurga, z ponad 50-letnim stażem, odbył się podczas trwającej w Białymstoku międzynarodowej konferencji chirurgicznej. W jej trakcie prof. Puchalski wygłosił wykład „Moje chirurgiczne sukcesy i niepowodzenia”.

Chirurgia była miłością od pierwszego wejrzenia. Już na trzecim roku miał połówkę etatu szpitalnego, na czwartym roku pracował w klinice chirurgii. Zawodu uczył się od prof. Feliksa Oleńskiego, doc. Adama Dogirda i Antoniego Tołłoczki. Podstawy były takie jak obecnie: trzymanie haków przy zabiegach.

Z resztą był pierwszym lekarzem dyżurnym, kiedy I Klinika Chirurgii Ogólnej przeprowadziła się ze szpitala wojewódzkiego do nowego szpitala klinicznego. W 1976 roku został kierownikiem tej kliniki i był nim przez 28 lat, do momentu przejścia na emeryturę.

Ilu pacjentów przyjął prof. Puchalski? Tego nikt nie wie, ale trzeba by ich liczyć w tysiącach, tak samo jak wykonane operacje. Pierwszy samodzielny zabieg? Wycięcie wyrostka w szpitalu w Łapach. Ostatni? Trzy lata temu, kiedy operował tarczycę. Nawet jako rektor



foto. Tomasz Dawidziuk

Prorektor prof. Zenon Mariak składa gratulacje prof. Zbigniewowi Puchalskiemu

naszej uczelni dość często stawał przy stole operacyjnym. Pewnie gdyby nie kłopoty z wzrokiem, nadal by nakładał chirurgiczny fartuch. Teraz jednak sku-

pia się na dydaktyce, jest rektorem Wyższej Szkoły Medycznej w Białymstoku.

bdc

Gloria Artis Medicinae

Okręgowa Izba Lekarska w Białymstoku ustanowiła i wybiła własny Medal Honorowy. Nadawany ma być on za szczególne osiągnięcia w zawodzie lekarza, wzorową postawę etyczną, a zwłaszcza za zasługi dla samorządu lekarskiego na Podlasiu.

Pierwsze wręczenie medali Gloria Artis Medicinae odbyło się w końcu marca podczas XXX zjazdu delegatów Izby w Turośni Kościelnej. Uhonorowano sześć osób, w tym dwie pośmiertnie.

I tak medale przyznano: niedawno zmarłej prof. Agnieszce Borzuchowskiej (za pionierską walkę z zakażeniami HIV na Podlasiu, działalność społeczną oraz udział w reaktywowaniu izb lekarskich); pośmiertnie dr Stanisław Ludwik Boczko (za wybitne osiągnięcia w dziedzinie radiologii oraz działalność w izbach lekarskich); prof. Wojciech Krystian Pędich (współtwórca polskiej gerontologii i jeden z założycieli Naczelnej Rady Lekarskiej); dr Ewa Jadwiga Hubert (działacz w pierwszej „Solidarności”

i twórczyni najpierw Zespołu, a potem Komisji Stomatologicznej w Izbie); dr Ryszard Grabowski (świetny specjalista chorób wewnętrznych i dydaktyk, obecnie aktywny działacz w samorządzie lekarskim); dr Eugeniusz Adamczyk (lekarz ortopeda, świetny dydaktyk i społecznik, jako skarbnik Izby zbudował podstawy jej gospodarki finansowej, co pozwoliło na realizację wielu inwestycji).

bdc

Nagroda dr Kanigowskiego przyznana

Henryk Usowicz, ordynator oddziału chirurgii szpitala w Sejnach, został laureatem

Nagrody im. Krzysztofa Kanigowskiego

deą konkursu jest nagrodzenie lekarza, który w wypełnianiu swych codziennych obowiązków nie zapomina o pacjentach i jest dla nich wsparciem. Pomysł na taki konkurs narodził się po śmierci dr. Krzysztofa Kanigowskiego, wieloletniego ordynatora chirurgii białostockiego szpitala wojewódzkiego. Tegoroczna edycja była już czwartą z kolei.

W tym roku kapituła konkursowa otrzymała 63 zgłoszenia do nagrody dla 25 lekarzy z regionu. Nominowanych zostało osiem osób. Prócz laure-

ata, który był nominowany do nagrody już po raz trzeci, wyróżnieni zostali: Jan Czaban, Bogumiła Czartoryska-Arłukowicz, Andrzej Dmitruk, Krzysztof Hermanowicz, Henryk Misiewicz, a także Mirosław Przymont, Mariola Tałałaj, którzy są anestezjologami pracującymi w szpitalu dziecięcym w Białymstoku.

Kapituła konkursowa uzasadniając swój wybór podkreśliła, że ogromną wiedzę, doświadczenie i profesjonalizm Henryka Usowicza. Doceniono go też za skuteczność leczenia oraz opiekuńczość

i serdeczność wobec swoich pacjentów i ich rodzin. Wzruszony laureat odbierając nagrodę stwierdził, że na nią nie zasługuje.

Dotychczasowi zdobywcy nagród: Elżbieta Solarz z Hospicjum Domowego dla Dzieci „Pomóż im”; dr Zbigniew Mazurkiewicz, ordynator oddziału ortopedii w szpitalu wojewódzkim w Białymstoku; dr Teresa Żółtowska, onkolog, organizator leczenia onkologicznego i opieki hospicyjnej.

bdc

Sympatyczny Student

Marcin Hładuński wygrał zorganizowany na Wydziale Nauk o Zdrowiu UMB konkurs na najsym-

Marcin Hładuński, student II roku elektroradiologii II stopnia: - Na swój sukces pracowałem od 2009 roku wraz ze Studenckim Kołem Naukowym Wolontariuszy Medycznych. Od stycznia 2011 do marca 2013 roku pełniłem funkcję Prezesa Koła. Na moim koncie naukowym jest 14 pełnych artykułów oraz 16 streszczeń wygłaszanych na konferencjach naukowych. Cztery prace uzyskały wyróżnienia, dwa razy zajęły trzecie miejsce i raz drugie. Oprócz działalności naukowej, zajmowałem się także wolontariatem i udziałem w akcjach charytatywnych m. in. w organizacji koncertów charytatywnych i zbiórkach pieniędzy dla fundacji „Pomóż Im”. Za ciężką pracę zostałem wynagrodzony Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na co dzień jestem osobą pozytywnie nastawioną do życia. Interesuję się sportem, w szczególności snowboardingiem, piłką nożną i judo, oprócz tego lubię spotkania w gronie znajomych i dobrą zabawę. Aktualnie przygotowuję się do obrony pracy magisterskiej.

Opr. Andrzej Guzowski

bdc

Ranking uczelni wyższych

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku jest najlepszą uczelnią wyższą na Podlasiu – tak wynika z Rankingu Szkół Wyższych 2013 Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” oraz „Rzeczpospolitej”.

W skali kraju UMB jest na 19 miejscu. Na dalszych pozycjach ulokowano inne białostockie uczelnie – Uniwersytet w Białymstoku na 48 miejscu, a Politechnikę na 53.

Krajowa czołówka nie zaskakuje, prowadzi krakowska „Jagiellonka”, za nią jest Uniwersytet Warszawski, ostatnie miejsce na podium przypadło Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wśród uczelni medycznych jesteśmy na siódmym miejscu, tracąc niecałe 8 pkt. do trzeciego miejsca (Warszawski Uniwersytet Medyczny). Liderem w tym zestawieniu jest Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, tuż za nim jest poprzedni lider Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.



Marcin Hładuński odbiera nagrody od dziekanów WNoZ Sławomira Terlikowskiego i Elżbiety Krajewskiej-Kułak

patyczniejszego studenta. Osiągnięcie tym cenniejsze, że głosowała tylko kadra uczelniana.

"Medyk,, jak elementarz

Prof. Olga Konstantinowna Kulaga do Białegostoku na zaproszenie władz naszej uczelni przyjeżdża dość często. Ostatnio okazało się, że języka polskiego uczy się m.in. z "Medyka". Nie mogliśmy więc odmówić sobie przyjemności porozmawiania z naszą Czytelniczką

Prof. Olga Konstantinowna Kulaga przyjechała do Białegostoku na zaproszenie władz Uniwersytetu Medycznego. Uczestniczyła w 8 Międzynarodowej Konferencji Medycznej Młodych Naukowców, a także w XII Międzynarodowych Warsztatach Kardiologicznych „Wschód-Zachód”.

KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK: Czy to prawda, że systematycznie czyta Pani „Medyka Białostockiego”?

OLGA KONSTANTINOWNA KULAGA, prorektor ds. nauki w Białoruskim Państwowym Uniwersytecie Medycznym w Mińsku: - Tak, czytam systematycznie w internecie. I mam z tego powodu podwójną korzyść, bo nie dość, że dowiaduję się wiele o medycynie w Polsce i w Białymstoku, to dodatkowo uczę się języka polskiego.

Dlaczego uczy się Pani języka polskiego? Potrzebny jest Pani w pracy?

- Oczywiście, że też ze względu na współpracę naukową z Polską. Ale ja uczę się, bo po prostu wasz język bardzo mi się podoba. Jak człowiek szkoli się, bo musi, to przychodzi to z trudem. A ta moja nauka jest dla mnie przyjemnością i przyswajam wszystko z łatwością. Wcześniej nawet nie wiedziałam, że znam tyle słów po polsku! W mojej rodzinie używano polskich słów, ale wtedy nawet nie wiedziałam, co one znaczą. Mój ojczym miał nazwisko Gancewicz i pochodził z polskiej szlachty spod Grodna.

Najlepiej mi się ćwiczy język polski podczas czytania „Medyka”. Przeczytałam już bardzo dużo numerów, chyba wszystkie z ostatnich kilku lat. Przyznam, że numery te mi się przemieszały i nie pamiętam, co, gdzie i kiedy było. To, co jednak zwraca moją uwagę, to to, z jaką miłością jest robiony ten magazyn. Nawet pokazywałam go córce i tłumaczyłam. Podoba mi się też, że tak dużo uwagi poświęcać historii. Przypominacie tych, którzy byli, a których już nie ma. Opisujecie fachowo to, co wydarzyło się w historii uczelni. A już szczególnie podoba mi



foto: Tomasz Dawidziuk

Prof. Olga Konstantinowna Kulaga

się stare fotografie. Nie pamiętam, w którym numerze to widziałam, ale były tam dawne, historyczne zdjęcia studentów sprzed lat (wykonane przez Antoniego Zdrodowskiego - dop. red.). Byłam nimi zachwycona. Bardzo podobają mi się też felietony redaktora naczelnego prof. Lecha Chyczewskiego. On tak pisze z duszą, z serca, od siebie.

Pracuje Pani tylko na uczelni?

- Jestem prorektorem ds. nauki na Białoruskim Państwowym Uniwersytecie Medycznym w Mińsku. Jednocześnie jestem profesorem w katedrze położnictwa i ginekologii. Praktykuję jako ginekolog, przyjmuję pacjentki i operuję. I przyznam, że praca lekarza bardziej mnie fascynuje, niż praca administracyjna.

A czy Polacy studiują medycynę na Białorusi?

- Polaków z Polski nie ma. Studiują jedynie osoby, które są z pochodzenia Polakami, z polskich rodzin i znają język. Ale w przeciwieństwie do Grodna, w Mińsku trudno znaleźć osoby mówiące po polsku. Swego czasu szukałam korepetytora z języka polskiego i nie mogłam znaleźć. Chciałam, żeby ktoś mnie korygował i ukierunkowywał. Choć muszę przyznać, że jak do Mińska przyjeżdżał z wykładami rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku prof. Jacek Nikliński, to byłam zdziwiona, że pytania studenci zadawali po polsku.

A może Polacy przyjeżdżają do Was na przykład na wymianę studencką?

- No, niestety nie. Nie jesteśmy ani w Unii, ani w NATO. Ponadto u nas nie ma bolońskiego systemu dysertacji (Białoruś, jako jedyny kraj w Europie, nie przystąpiła do systemu bolońskiego, ujednolicejonego system edukacji - dop. red.). Mamy inne stopnie naukowe. Jest na przykład kandydat nauk, nadawany po aspiraturze, a potem doktor nauk (odpowiadający polskiej habilitacji). Kolejnym etapem jest docent, a potem dopiero profesor. Bardziej to wszystko jest skomplikowane.

A jak się zostaje lekarzem na Białorusi?

- W Polsce studia teraz już będą trwać pięć lat, a u nas sześć lat. W Polsce przyjmują po maturze, a u nas są egzaminy wstępne. Są cztery uniwersytety medyczne: w Grodnie, Mińsku, Gomlu i Witebsku. Niektóre specjalizacje można zdobyć już na studiach. My to nazywamy „subordinatura”. Na II czy III roku trzeba wybrać specjalizację i trzeba chodzić na zajęcia studenckiego koła naukowego. Po piątym roku jest podział na specjalizacje. Na ostatnim roku studiów można uzyskać specjalizację: z chirurgii, położnictwa i ginekologii, chorób wewnętrznych oraz pediatrii. Okulistą czy laryngologiem można zostać później, jak ma się już specjalizację z chirurgii.

**Rozmawiała
Katarzyna Malinowska-Olczyk**

Warsztaty Wschód-Zachód 2013

Choć o sponsorów coraz trudniej, a wymagania uczestników konferencji naukowych są coraz większe, z powodzeniem udało się zorganizować Międzynarodowe Warsztaty Kardiologiczne Wschód-Zachód

Zbliżający się koniec 2012 r. zmuszał do podjęcia ostatecznej decyzji czy po raz dwunasty zorganizować Międzynarodowe Warsztaty Kardiologiczne Wschód-Zachód. Spotkania nasze zdobyły sobie markę, stały się znane i uznane nie tylko na Podlasiu. To chyba jedyna odbywająca się regularnie od wielu lat konferencja w kraju z tak licznym udziałem lekarzy ze Wschodu. Jako organizator miałem świadomość, że kolejna jeśli w ogóle ma się odbyć, nie może być gorsza... Przeraziły problemy organizacyjne i formalne z którymi walczyłem podczas ostatnich warsztatów. Coraz trudniej też o sponsorów, w czasach gdy wyraźnie osłabło wsparcie ze strony firm farmaceutycznych. Współpracowników zajętych pracą usługową, działalnością dydaktyczną i naukową, czy wreszcie zarabianiem na życie ciężko jest obciążyć licznymi dodatkowymi obowiązkami organizacyjnymi. Nie miałem natomiast problemów z doбором tematów konferencji, czy zaproszeniem wykładowców. W tym zakresie procentuje moje wieloletnie doświadczenie i kontakty.

Szczęśliwie udało się pokonać wszelkie trudności i XII Warsztaty Wschód-Zachód za nami. Według opinii uczestników z kraju i zagranicy bardzo udane, z pewnością nie gorsze od poprzednich. To ogromnie cieszy i zachęca do organizacji kolejnych. Na warsztatach, na które wstęp był wolny (ewenement w skali kraju) nie zabrakło niczego ze stałych sprawdzonych elementów. Dopisali słuchacze, których było ponad 300. Zgłosiła się rekordowa 64 osobowa grupa lekarzy ze Wschodu: Białorusi, Litwy i Ukrainy, a konferencję poprzedziło wspólne spotkanie towarzyskie. Każdy z uczestników otrzymał certyfikat i punkty edukacyjne. Zadbaliśmy o przerwę kawowe i „coś dla ciała” na zakończenie obrad. Uczestników tegorocznych warsztatów czekały też nowości. Obrady po raz pierwszy odbyły się w pięknym, przestronnym, niedawno wybudowanym gmachu Europejskiego Centrum Farmacji. Warunki chwalili zarówno słuchacze, jak i wystawcy. Gorące podziękowania dla pani dziekan, prof. Elżbiety Skrzydlewskiej.

Wykłady inauguracyjne wygłosił prof. Andrzej Budaj z Kliniki Kardiologii CMKP

z Warszawy oraz prof. N. Moroz z Uniwersytetu Medycznego w Mińsku. Prof. Budaj w interesujący sposób przedstawił badania, które wstrząsnęły kardiologicznym światem, wiele miejsca poświęcając postaci swego nauczyciela i poprzednika, prof. Leszka Ceremużyńskiego, znakomitego polskiego kardiologa o europejskim uznaniu. Prof. Ceremużyński był gorącym orędownikiem współpracy z lekarzami ze Wschodu, pomysłodawcą Warsztatów Wschód-Zachód i częstym naszym gościem. Prof. Moroz omówiła zalety i wady oznaczania nowych markerów martwicy mięśnia serca.

Tematem kolejnej sesji były nowe wytyczne z 2012 r. Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego prezentowane przez pracowników Kliniki Kardiologii. Dużym zainteresowaniem słuchaczy cieszyły się dalsze obrady poświęcone omówieniu przypadków w ramach tzw. *heart team*, czyli Kardiogrupy, jak proponuje Polskie Towarzystwo Kardiologiczne. Brali w nich udział zaproszeni goście prof. Małgorzata Kurpesa z UM w Łodzi

oraz prof. Mariusz Pytkowski i dr Rafał Kuteszko z Instytutu Kardiologii w Warszawie oraz liczni wykładowcy z naszej uczelni. Wraca idea konsylium lekarskiego, które kiedyś w trudnych przypadkach decydowało o postępowaniu. Teraz wobec coraz starszych, cierpiących na liczne schorzenia pacjentów, standardy wymagają wspólnie podejmowanych decyzji diagnostycznych i terapeutycznych przez zespół specjalistów. Takie konsultacje od dawna odbywają się w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Na warsztatach próbowaliśmy pokazać, jak wygląda to w praktyce.

Po raz kolejny uczestnicy Warsztatów ciekawie i pracowicie spędzili sobotni dzień, otrzymując potężną dawkę nowej wiedzy kardiologicznej. Zadowolenia nie kryli goście ze Wschodu, prosili o kolejne spotkanie. Jeśli tylko uda się powtórzyć tegoroczne doświadczenia organizacyjne serdecznie zapraszam z zespołem Kliniki Kardiologii za rok.

Prof. Włodzimierz J. Musiał

ZAPOWIEDZI KONFERENCJI NAUKOWYCH

VIII KONFERENCJA „ŻYCIODAJNA ŚMIERĆ”

Już po raz VIII odbędzie się w maju Konferencja Naukowo- Szkoleniowa Życiodajna Śmierć. Wiodąca tematyka spotkania dotyczyć będzie pacjenta i jego rodziny, ale także rozlicznych dylematów etycznych, prawnych i społecznych, z jakimi na co dzień spotykają się pracownicy ochrony zdrowia. Podczas konferencji organizatorzy będą chcieli poruszyć temat trudności terapeutyczno-pielęgnacyjnych w interdyscyplinarnej opiece nad pacjentem umierającym i ciężko chorym w podnoszeniu jego jakości życia, jak mawiał Paracelsus „Dobra medycyna bez dobrej opieki jest równie nieużyteczna, jak dobra opieka pozbawiona dobrej medycyny”.

W tym roku po raz pierwszy w trakcie konferencji będzie miał miejsce panel historyczny.

Początek konferencji - 23 maja w Auli Magna Pałacu Branickich o godz. 18.

XIX ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA PATOLOGÓW

Czas i miejsce tego spotkania są szczególne. W roku 2013 mija 55 lat od założenia Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów. Rocznica ta zbiega się z 60-leciem powstania Zakładu Anatomii Patologicznej w Akademii Medycznej w Białymstoku.

Zjazd będzie przeglądem najważniejszych problemów w codziennej praktyce patomorfologicznej. Będzie też okazją do prezentacji dorobku naukowego polskich patomorfologów. Program obejmuje wykłady plenarne, przeglądowe wykłady szkoleniowe oraz doniesienia oryginalne.

Zjazd odbędzie się w dniach 6-9 czerwca 2013 roku w Białymstoku.

Andrzej Guzowski, bdc

Czarodziej z Podbeskidzia

Swoje serce w połowie oddał Bielsku-Białej, miastu, w którym mieszka od 45 lat, a w połowie rodzinnemu Białemustokowi. Lekarz-zielarz, sportowiec i dziennikarz
- dr Sławomir Wojtulewski

Przekonuje mnie, że wszystko, co w życiu osiągnął, zawdzięcza temu, że jest lekarzem. Podkreśla też, że nie mógłby w życiu robić nic innego.

- Jestem wdzięczny mojemu rodzinnemu miastu i białostockiej Akademii Medycznej. Mam wspaniałe życie, ale tylko dzięki temu, że jestem lekarzem - zapewnia, gdy spotykam się z nim w długi majowy weekend w jego białostockim mieszkaniu.

Dr Wojtulewski ma i pozycję, i pieniądze. Jest znany w świecie lekarskim i sportowym. Pacjenci jadą do niego z całej Polski, a także z zagranicy. Od 45 lat mieszka w Bielsku-Białej. Kilka razy w roku bywa jednak w Białymstoku. To tu przyszedł na świat w 1945 roku, w domu przy ul. Kozłowej 10. Ojciec (nauczyciel w technikum mechanicznym) posłał go do szkoły w wieku sześciu lat. Podstawówka (nr 15) mieściła się przy ul. Lipowej (kiedyś była tam pierwsza siedziba Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych, obecnie jest bank). Potem uczył się w liceum przy ul. Kościelnej. Już jako nastolatek fascynował się sportem. Trenował boks, był zawodnikiem Jagiellonii, biegał na 1000 metrów i grał w tenisa. Jak wspomina w swojej książce „Sportowym szlakiem Bielsko-Biała - Białystok” w tamtym czasie miał tylko jedno marzenie: zdać na AWF i zostać wybitnym sportowcem albo trenerem.

Ale to nie wyszło i to z prozaicznej przyczyny: w Białymstoku nie było Akademii Wychowania Fizycznego. Była za to inna akademia - medyczna. Rodzice namówili go na studiowanie medycyny.

„Być może chcieli mieć lekarza w rodzinie, a może po prostu nie mieli odpowiedniej sumy pieniędzy, którą trzeba byłoby zainwestować w studia w Warszawie” - pisze w swojej książce.

Na sępa na stołówkę

Studia na AMB to był czas nauki, ale też czas zabawy.



fot. archiwum rodzinne

Dr Sławomir Wojtulewski. Jak sam mówi, wszystko co osiągnął zawdzięcza temu, że został lekarzem

- Mam wspaniałe wspomnienia z Herkulesów i klubu „CoNieCo” - opowiada. - Występowałem w kabarecie akademickim działającym przy klubie Herkulesy. Nazywał się Osesek. Pamiętam wyjazdy na obozy sportowe u pana Mroza nad Jeziorem Studzienicznym. Gdy byłem głodny, chodziłem na tzw. sępa na stołówkę. Zawsze można było dostać polane sosem ziemniaki. A ten głód to wynikał nie z biedy, ale raczej z tego, że w mieście nie było wtedy gdzie zjeść.

Ze studiów pamięta też prof. Marię Byrdy. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Krakowie, a potem przez wiele lat w Białymstoku wykładała medycynę sądową.

- U niej prawie wszyscy oblewali, i ja też - wspomina. - I to nie była żadna złośliwość z jej strony, była wspaniałym, choć wymagającym pedagogiem. Nasza wiedza była po prostu niedoskonała.

Na studiach poznał swoją pierwszą żonę Krystynę:

- Żona pochodzi z rodu Legierskich, rodziny, która od lat zamieszkuje tereny między Cieszynem, a Bielsko-Białą. To są ewangelicy, bardzo porządni ludzie.

Z żoną po studiach wyjechał do Bielska-Białej. Tam rozpoczął pracę w miejscowych szpitalach. Zrobił specjalizację z chorób wewnętrznych i dermatologii. W połowie lat 70. wyjechał wraz z małżonką do Australii. Tam dostał się na dwuletnie studia specjalizacyjne na Uniwersytecie Nowej Południowej Walii, gdzie poznawał tajniki ziołolecznictwa. Kiedy w 1979 roku wrócił do Polski za zgodą Beskidzkiej Rady Lekarskiej otworzył gabinet fitoterapii. Pracuje w nim do dziś.

Nie ma czarów, są zioła

Przyznaje, że nie spodziewał się, że leczenie ziołami tak przyjmie się w Polsce. Ma pacjentów z całego kraju i nie tylko. - Zgłaszają się do mnie chorzy z Podbeskidzia, ale potrafią też przyjechać pacjenci ze Świnoujścia czy Białegostoku! - mówi. - A nawet z Czech, bo do granicy blisko. I mam z tym same kłopoty. Bo z naszymi południowymi sąsiadami rozmawia się fajnie przy herbacie. Ale gdy trzeba pomówić o rozmaitych dolegliwościach, to już nie jest takie proste.

Jak słyszę czeską mowę w poczekalni, to... wolałbym przyjąć pięciu Polaków niż jednego Czecha. Jednak, żeby było jasne, lubię ich i poważam. Tylko boję się tych niuansów językowych. Nie mam z kolei problemów z pacjentami z Niemiec, bo są to zazwyczaj z pochodzenia Polacy i znają język.

Jak podkreśla, w jego gabinecie nie ma żadnych czarów. Swoim pacjentom bada mocz i krew (ma własne laboratorium). Ogląda wypisy ze szpitala, zapoznaje się z kartami chorobowymi. Leczy przede wszystkim schorzenia przewlekłe.

- Gdybym zaczął leczyć ziołami zapalenie płuc czy ostry woreczek żółciowy, to pacjent mógłby tego nie przeżyć - uważa. - Jeżeli ktoś ma np. bronchit, to dzięki mikroelementom zawartym w ziołach mogą zapobiec powstaniu astmy. Moje leczenie polega na tym, żeby zapobiec przejściu tych przewlekłych chorób w groźniejszą postać. W 99 proc. leczenie ziołami stosuje się łącznie z tradycyjnymi lekami, jako tzw. leczenie wspomagające. Pacjent musi być pod opieką lekarza prowadzącego i obserwować swój stan zdrowia, sprawdzać, czy zioła pomagają.

Dr Wojtulewski leczy ziołami, które są ogólnie dostępne i do kupienia w Polsce w każdym sklepie zielarskim.

- W sumie opisanych jest około 500 ziół. Z tego 95 proc. jest takich samych w Polsce, jak i w Australii, bez względu na różnice klimatyczne - wyjaśnia.

Jego zioła pomagają zwłaszcza w chorobach układu krążenia, przewodów pokarmowych, a także schorzeniach skóry. Ciekawostką jest fakt, że osobną grupę stanowią pacjentki, które mają problemy z zajściem w ciążę.

- Są zioła, które mogą ułatwić zajście w ciążę. Pewna pani przyszła do mnie kiedyś z podziękowaniami: panie doktorze to dziecko urodziło się dzięki panu - wspomina z uśmiechem dr Wojtulewski.

Jak mnie zapewnia, swą doskonałą kondycję fizyczną zawdzięcza nie tylko temu, że intensywnie uprawia sport (gra w piłkę nożną w drużynie old-boyów, w tenisa, pływa i jeździ na nartach). Każdego dnia wdycha olejki eteryczne z ziół.

- Gdy siedzę w gabinecie, otacza mnie intensywny zapach ziół, wszystko mam nim przesiąknięte: skórę, włosy, ubranie - przekonuje. - Wychodząc z gabinetu muszę się przebierać.

Krytycznym okiem

Od ponad 20 lat przyjmuje chorych już tylko w prywatnym gabinecie. Wcześniej przez 14 lat próbował łączyć poranną pracę w szpitalu z popołudniowymi wizytami pacjentów. Z roku na rok pacjen-

miejsu - w Hotelu Leśny - opowiada. - To tam, w latach 80. spotykali się zawodnicy.

Mówi, że ma rozdarte serce, kiedy teraz w ekstraklasie Jagiellonia gra z Podbeskidziem Bielsko-Biała. No bo komu kibicować?



fot. archiwum rodzinne

Piłka nożna - wielka pasja i rozterka dr Wojtulewskiego. Jednocześnie kibicuje białostockiej Jagiellonii i Podbeskidziu Bielsko-Biała

tów przybywało i w pewnym momencie nie dało się już tego godzić. Z czasem doszły nowe zajęcia.

Jego wielką pasją jest dziennikarstwo. Od 1991 roku przez kolejne 17 lat, co tydzień na łamach „Kurieria Porannego” ukazywał się jego felieton „Widziane z południa”. W bardzo emocjonalny sposób komentował w nich wydarzenia sportowe. Bo, jak przyznaje, wciąż jego wielką pasją jest sport. Działa w białskich klubach sportowych, od kilku lat jest przewodniczącym rady sportu przy prezydencie Bielska-Białej. Mimo że mieszka 550 km od Białegostoku organizuje mecze drużyny old-boyów Jagiellonia kontra Bielskie Orły (jest prezesem tego zespołu). Wiernie kibicuje Jagiellonii. Jego fascynacja tą drużyną pogłębiła się ponad ćwierć wieku temu, kiedy białostoczanie po raz pierwszy awansowali do pierwszej ligi. To od tego momentu datuje się jego przyjaźń z trenerami Jagiellonii: Grzegorzem Szerszenowiczem, Mirosławem Mojsiuszko czy Ryszardem Karalusem.

- W zeszłym roku, kiedy przypadało 25-lecie wejścia Jagielloni do ekstraklasy, razem z redaktorem TVP Białystok Andrzejem Godlewskim zorganizowałem piłkarzom jubileusz w ich kultowym

- Kibicuję słabszemu - uśmiecha się (obecnie Jagiellonia jest wyżej w tabeli niż Podbeskidzie).

Rodzinne wojaże

Jego piłkarską pasję podziela syn z drugiego małżeństwa - Romuald. Studiuje psychologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest sędzią piłkarskim, a ostatnio zrobił również uprawnienia trenerskie - ma licencję UEFA „B”.

Z synem i córką z pierwszego małżeństwa Aleksandrą (absolwentka wydziału lekarskiego UMB, pracuje w klinice psychiatrii UMB) dużo podróżuje. Kilka razy obleciał dookoła świata. Objechał prawie wszystkie kraje od Australii po Alaskę, od Chin po Argentynę. Był na Kubie, Hawajach, Fidzi, na wyspach Galapagos. Szczególnie polubił Nowy Jork.

Mimo że jego życie jest tak bogate i ciekawe, dr Wojtulewski ma jeszcze dwa marzenia:

- Chciałbym przepracować 50 lat, jako lekarz. Zostało mi już tylko pięć lat. Moje drugie marzenie? Żeby Bielsko-Biała i Białystok stały się miastami bliźniaczymi.

Katarzyna Malinowska-Olczyk

Syndrom nerw-kołtun

W tym rozbudowanym kompleksie przekonań zawiera się uwspółcześniana przez szeptuchy tradycyjna psychologia ludowa. Rozpięta jest pomiędzy sześć pojęć: gościec, kołtun, przestrach, urok, nerw i stres

W zeszłym miesiącu nakreśliłam obraz *kołtuna* - choroby ludowej, która jest przejawem aktywacji istoty uśpionej w ludzkim ciele. Dawniej to żyjątko nazywano *goścem*. Dziś chorobotwórczy mechanizm podrażniania szeptuchy odnoszą do zdenerwowania, *nerwów*, *nerwu*, *nerwa*. W *nerwie* dostrzegają cechy ożywionej istoty, której nie wolno *ruszyć*, bo gdy czegoś *nie polubi*, spowoduje dotkliwie i groźne dolegliwości.

Od wieków największe ryzyko *ruszenia nerwu* stwarza *przestrach*. *Lęk*, *przełęk* albo *perelok* to dzisiaj na Podlasiu wciąż bardzo częsta choroba, obserwowana szczególnie u bardzo małych dzieci. Jak w przypadku *kołtuna* jej sprawcą zwykle też jest istota, lecz całkiem zwyczajna - pies albo człowiek, który zaskoczy swoją gwałtownością. Inną przyczyną może być przerażające zdarzenie losowe, jak pożar, wypadek samochodowy czy dramatyczna kłótnia. Powstający wówczas *przestrach* jest nagłym wzburzeniem zmysłów. Po jakich objawach można go rozpoznać? Szeptuchy określają to jasno - po takich samych jak *urok*.

Urok to z kolei jeszcze jedna choroba ludowa należąca do zestawu tych pięciu najważniejszych, których zwalczanie jest domeną podlaskich tradycyjnych uzdrowicieli. *Urok*, czyli *złe oko* to będący skutkiem aktu urzekania stan urzeczenia prowadzący do zniweczenia kogoś (także czegoś). Tutaj sprawcą oczywiście także jest istota, ale w tym przypadku zawsze ludzka. Jeden człowiek może *pouroczyć* drugiego na trzy sposoby.

Po pierwsze *uroczy ten*, kto ma *uroczne oczy*, a więc *złe oczy*. Niweczy wówczas nieświadomie, a więc nieumyślnie oraz niepostrzeżenie. Ta jego niekontrolowana przypadłość wywodzi się z wczesnego dzieciństwa i *zachowywana jest aż do śmierci*. Po drugie, przez roztargnienie, *pouroczyć* może dosłownie każdy, kiedy bezpośrednio

chwali. *Urok* pada wtedy na chwalonego za sprawą substancjalnej mocy słów. Raz wypowiedziane słowa stają się tak samo namacalne i dokuczliwe, jak osiadający na wszystkim kurz. Stanie się podobnie, gdy ktoś intensywnie się przygląda, choćby obserwowany obiekt wzbudzał w nim pozytywne uczucia. Czyjeś *gapienie się* tak łatwo wywołuje w nas niepokój i wyzwala reakcję obronną właśnie

Urok to choroba ludowa należąca do zestawu tych pięciu, których zwalczanie jest domeną podlaskich uzdrowicieli. Uroczy ten, kto ma uroczne oczy, a więc złe oczy

dlatego, że łączy się z zagrożeniem utraty zdrowia lub mienia. Po trzecie *uroczy* człowiek zły, złośliwy, zazdrosny lub mający świadomość swych *złych oczu*, czyli taki, który umyślnie koncentruje nieżyczliwe myśli, słowa i spojrzenia na obiekcie swej agresji.

Zarówno *przestrach*, czyli nagłe wzburzenie zmysłów, jak i *urok*, a więc przypadkowe bądź celowe zniweczenie skutkują takimi samymi objawami chorobowymi. Charakteryzuje je niepokój, bezsenność, ból brzucha oraz ogólne, postępujące w czasie osłabienie, które w skrajnych przypadkach prowadzi nawet do śmierci. Dzieci takie złe samopoczucie dodatkowo sygnalizują uporczywym płaczem.

Szeptuchy zwracają jednak uwagę na to, że podobne symptomy mogą być

też przejawem uaktywniającego się *nerwu*, dlatego łatwo się pomylić. Wspólną cechą wszystkich trzech chorób jest potencjalna działalność wewnętrznej lub zewnętrznej istoty. Stąd też wywołana nią podobna reakcja, która wiedzie od napięcia psychicznego do bólu somatycznego. Z tego powodu objawy nie odgrywają w diagnostyce tych syndromów tak dużej roli, jak rozpoznanie czynnika etiologicznego.

Zawarta w tych trzech lokalnych, podlaskich syndromach, tak tradycyjnie pojmowana psychologia ludowa doczekała się dziś uaktualnienia, jakim jest *stres*. Szeptuchy przekonane są, że jest on równie ważną przyczyną uaktywniania *nerwu*, co *przestrach*. Zdaje się, że różni je głównie okres działania, w przypadku *stresu* wyraźnie rozłożony w czasie. Jego źródło uzdrowiciele widzą we wszelkich trudnych przeżyciach. Jego skutki wiążą ze zwiększonym ryzykiem pojawiania się wielu dolegliwości. Pogarszając ogólną złą kondycję człowieka może stawać się więc bezpośrednim lub pośrednim czynnikiem zachorowania.

Dzięki temu, że jego chorobotwórczy mechanizm działania jest tak zawiły i tak zindywidualizowany, współczesny *stres* z powodzeniem zastępuje tradycyjnego, ale kapryśnego *gościca*. Oba służą za ostrzeżenie, wskaźnik wyznaczający granicę odporności każdego człowieka na nieprzewidywalne lub naprzykrzające się sytuacje.

W przyszłym numerze wyjawię wreszcie tajniki podlaskiej medycyny ludowej praktykowanej przez szeptuchy. Opowiem o stosowanych przez nie środkach i symbolach leczniczych oraz podstawowych technikach terapeutycznych.

Małgorzata Anna Charyton

*mgr etnologii, doktorantka
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM*

Zapraszamy do dyskusji: chary@amu.edu.pl

Prof. Ludwik Komczyński: wychowawca z poczuciem humoru

W czerwcu w Zakładzie Patomorfologii ma zostać odsłonięta tablica upamiętniająca postać prof. Ludwika Komczyńskiego, twórcy i wieloletniego kierownika tego zakładu, dziekana wydziału lekarskiego i rektora uczelni

Prof. Komczyński urodził się w 1909 Wielkopolsce – w miejscowości Jaskółki. W 1929 roku rozpoczyna studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Siedem lat później otrzymuje dyplom lekarza medycyny. W latach 1935-38 pracuje jako asystent w zakładzie Anatomii Patologicznej UP, a w latach 1938-39 jako starszy asystent na oddziale chorób wewnętrznych i anatomopatolog w szpitalu miejskim w Toruniu. Po wybuchu wojny zostaje przez Niemców wywieziony do tzw. Gubernatorstwa Generalnego. Przez pięć kolejnych lat pracuje jako lekarz w Miechowie, angażuje się również w tajne nauczanie. Pomaga też rannym żołnierzom, partyzantom i ich rodzinom. Po zakończeniu wojny w 1945 roku wraca do Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Poznańskiego. Rok później otrzymuje tytuł doktora. W 1952 roku zostaje przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zostaje oddelegowany do Białegostoku. Dostaje tu zadanie – ma zorganizować Katedrę i Zakład Anatomii Patologicznej. W Białymstoku Akademia Medyczna jest w „powijkach”, nie ma pomieszczeń na zakład, pałac Branickich (główna siedziba uczelni) się odbudowuje, są tylko ludzie chętni do pracy. Udaje mu się jednak zakład zorganizować, zostaje jego kierownikiem i tą funkcję pełni do końca swojego życia (1970 r.).

W kolejnych latach zdobywa tytuły naukowe: docenta (1954), kandydata nauk medycznych (1958) profesora nadzwyczajnego (1960) i profesora zwyczajnego (1968). Pnie się również po szczeblach kariery akademickiej. Już rok po przyjeździe do Białegostoku zostaje dziekanem wydziału lekarskiego i pełni tę funkcję przez kolejne siedem lat. W 1962 roku zostaje rektorem uczelni. Jest lubiany przez młodzież. Za groźną maską, kryje się nastawiony przyjaźliwie do studentów człowiek.

- Miał swoiste poczucie humoru, potrafił rozładować humor – wspomina prof. Lech Chyczewski, kierownik Zakładu Patomorfologii Lekarskiej, który przez prof. Komczyńskiego był przyjmowany do pracy. – A do studentów i swoich pracowników miał ojcowskie podejście. Bardzo zintegrował zakład patomorfologii.

Główne zainteresowania naukowe prof. Komczyńskiego dotyczyły odczynowości ustroju na tworzywa sztuczne, patologii układu krążenia ze szcze-

gólnym uwzględnieniem miażdżycy naczyń krwionośnych, zagadnień onkologicznych, a zwłaszcza karcinogenezy, zaburzeń endokrynologicznych u płodów i noworodków. Jest autorem bądź współautorem ponad 80 prac naukowych opublikowanych w polskich i zagranicznych czasopismach, redaktorem dwóch podręczników, promotorem 11 rozpraw doktorskich oraz opiekunem 3 przewodów habilitacyjnych.

Katarzyna Malinowska-Olczyk



Rektor Komczyński (stoi) podczas inauguracji roku akademickiego



"Połówki" ze studentami w restauracji "Lux". Rok 1961

Lekarze białostoccy

w okresach: międzywojennym i powojennym

Irena Ambroszkiewicz-Pawlikowska

(1906-2007)

Urodziła się 29 września 1906 r. w Mińsku Litewskim w rodzinie ziemiańskiej herbu „Wąż”. Jej rodzicami byli: ojciec Ernest, adwokat, i Anna Szymańska. W sumie mieli czwórkę dzieci: Zofię, Irenę, Henryka i Marię.

Naukę rozpoczęła w Mińsku, natomiast maturę uzyskała w Gimnazjum Humanistycznym w Toruniu w 1923 r., dokąd przenieśli się jej rodzice. W tym też roku rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batoro w Wilnie. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich (*doctor medicinae universae*) uzyskała w 1929 r. Rok później wyszła za mąż za sędziego Witolda Pawlikowskiego. Ze związku tego urodziły się dwie córki: Krystyna i Anna.

W latach 1929-1932 pracowała w Klinice Okulistycznej USB, kierowanej przez prof. Juliana Szymańskiego, jej wujka. Prof. Szymański był wybitnym polskim okulistą, a równocześnie politykiem - marszałkiem Senatu II RP w latach 1928-1930. Drugim jej nauczycielem był prof. Ignacy Abramowicz. Równocześnie (1930-1932) była zastępcą kierownika pierwszego lotnego Oddziału Okulistycznego PCK w Wilnie. Tu wykonywała wiele zabiegów okulistycznych.

W 1932 r. przenieśli się z rodziną do Nowogródka, gdzie do 1939 r. zatrudniona była jako okulistka w miejscowym szpitalu miejskim. W październiku 1939 r. wróciła do Wilna, zatrudniając się w Szpitalu Kolejowym na Wilczej Łapie. Pracowała tam do 1944 r., kiedy to aresztowano jej męża, będącego członkiem Delegatury Rządu Londyńskiego na Okręg Wileński. Następnie jej mąż został wywieziony na Sybir, z którego powrócił dopiero w grudniu 1955 r.

W styczniu 1945 r. jeszcze przed oficjalną repatriacją, dzięki pomocy kolejarzy, uciekła z córkami do Białegostoku. Cała trójka ukryła się w wagonie



towarowym przewożącym siano. Gdy dowiedziała się, że w mieście nie ma okulisty, postanowiła tu zostać.

Z przyrzadami okulistycznymi przywiezionymi z Wilna, rozpoczęła trudny i pionierski okres leczenia. Na gabinet wynajęła zrujnowany dom przy ul. Starobojarskiej. Dopiero po jego remoncie rozpoczęła w nim pracę. Wtedy też okazało się, że była jedyną okulistką nie tylko w mieście, ale i województwie. W następnych latach pracowała w Przychodni Kolejowej, Szpitalu PCK i Szpitalu MSW.

Jak pisała w swoich wspomnieniach „pacjenci zjawiali się coraz liczniej, a wszystkich trzeba było przyjąć, bo ktoś przyjechał z daleka, bo był nagły wypadek? A tych było mnóstwo - zapalniki,

bomby, resztki naboju walających się po polach przyciągały chłopców. „Rozkręcali je, rzucali do ognia, powodując wybuchy. Potem trzeba było im z oczu usuwać odłamki”.

W latach 1950-1953 jako kierownik Poradni Przeciwjaglicznej organizowała i prowadziła akcję przeciw jaglicy na terenie województwa białostockiego. Batalia zakończyła się pełnym sukcesem, ponieważ udało się całkowicie wyeliminować tą groźną i rozpowszechnioną po wojnie chorobę. Za to została wyróżniona nagrodą specjalną ministra zdrowia.

W chwili powstania Kliniki Okulistycznej Akademii Medycznej w Białymstoku w 1954 r., mogła zmniejszyć intensywność pracy, ponieważ do miasta przyjechało kilku okulistów. W ramach współpracy z kliniką, została zatrudniona na etacie szpitala wojewódzkiego w wymiarze 3,5 godziny. Brała też czynny udział w posiedzeniach naukowych kliniki oraz wchodziła w skład komisji egzaminacyjnej lekarzy okulistów.

Na emeryturę przeszła w 1969 r. Przez kilka lat pracowała jeszcze w Poradni PKP. Od 1997 roku mieszkała u córki Krystyny.

Dr Irena Ambroszkiewicz-Pawlikowska położyła niezwykle zasługi w funkcjonowaniu białostockiej okulistyki we wczesnym okresie powojennym. Cechowała ją niezwykle pracowitość, zdolności organizacyjne, a równocześnie reprezentowała wielkie wartości etyczne.

Zmarła w styczniu 2007 r., w wieku 101 lat. Spoczęła w rodzinnym grobie Pawlikowskich, w alei głównej cmentarza farnego w Białymstoku.



Herb Wąż

Mieczysław Sopek

Dr n. med., były wieloletni pracownik Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB

Magdalena Szkudlarek

Dr n. med., adiunkt Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB

„El loco” w sombrero

Dotarliśmy do nieznannej historii uczelni: ponad 50 lat temu wizytował ją dr Eduardo Ordaz, Kubańczyk, prawa ręka Fidela Castro. Co wojskowy robił na naszej uczelni?

Na jednym ze zdjęć Antoniego Zdrodowskiego, jakie kilka miesięcy temu trafiły do białostockiej „Gazety Wyborczej”, widać kubańskiego żołnierza z dorodną czarną brodą wizytującego Akademię Medyczną w Białymstoku. Początkowo pojawiła się sugestia, że to Raul Castro, brat Fidela Castro (tak też zdjęcie w „Gazecie” zostało podpisane). Kiedy spróbowaliśmy to ustalić, okazało się, że na żadnym ze zdjęć Raul Castro nie ma brody! A na tych z młodości widać ewidentnie, że ma wręcz słaby zarost. Więc to nie on. W takim razie kto? Z pomocą przyszedł nam prof. Henryk Nowak, były szef Zakładu Patomorfologii UMB. To on w domowym archiwum znalazł fotografię podpisaną: „Eduardo Ordaz, wizyta naczelnego lekarza armii kubańskiej”, i obok data: 27.09.1961. To ta sama postać, którą widzieliśmy na zdjęciach Zdrodowskiego. Rozpoczęliśmy poszukiwania w internecie.

Piekło Dantego

Eduardo Bernabé Ordaz Ducungé urodził się 13 października 1921 roku w Bauta na obrzeżach Hawany. Jako młody chłopak pracował, był pucybutem, gazeciarem i posłańcem. W wieku 21 lat rozpoczął studia na Uniwersytecie Medycznym w Hawanie. Jako student działał aktywnie w podziemnym ruchu anty-Batisty i z tego powodu był 13-krotnie aresztowany. Studia ukończył dopiero w 1951 roku (w wieku 30 lat). Specjalizował się w anestezjologii. Potem dołączył do „Armii Rebeliantów” Castro, gdzie był medykiem i awansował do stopnia kapitana. Walczył z Che Guevarą w dżungli w górach Sierra Maestra.

Castro słysząc pochlebne opinie, zarówno o jego roli w walce, jak i w opiece nad rannymi, dzień po ucieczce Fulgencio Batisty (9 stycznia 1959 roku) mianował dr Ordaza komendantem i dyrektorem największego na Kubie szpitala psychiatrycznego, powszechnie nazywanego Mozzara (od nazwy osiedla Hawany, na którym został zbudowany). Dr Ordaz kierował nim przez kolejne 40 lat. Kiedy jednak szpital odwiedził po raz pierw-



Eduardo Ordaz (z brodą), drugi z prawej prof. Jakub Chlebowski, rektor Akademii Medycznej w Białymstoku

szy (zaraz po mianowaniu na dyrektora) doznał szoku i określił go „piekłem Dantego”. W szpitalu, w którym było tylko dwa tysiące miejsc, przetrzymywano sześć i pół tysiąca chorych. Nikt z nich nie miał postawionej diagnozy i nie był leczony. Na zdjęciach z tamtych czasów widać, że warunki były okropne: pacjenci leżeli na podłogach w salach i korytarzach. Nie było tam ani prądu, ani wody. Część z nich była przywiązana linami i kajdankami do żelaznych łóżek bez materacy, wielu było zamkniętych za żelaznymi kratami. Umierali masowo z powodu biegunki, wyniszczenia i głodu. Wielu cierpiało na trąd. Większość miała na sobie jedynie strzępy odzieży, część leżała zupełnie naga. Oprócz 14 oddziałów dla kobiet i 15 dla mężczyzn w szpitalu funkcjonował specjalny oddział dla dzieci urodzonych w szpitalu (nikt nie panował nad prokreacją pacjentów).

Wyprawa do Europy

Ordaz, zanim zabrał się za reformowanie szpitala, już na początku lat 60. wybrał się do Europy, by poznać, jak tu funkcjonują szpitale psychiatryczne. Odwiedził m.in. szpitale we Włoszech i Francji (i jak można również przypuszczać podczas tej wizyty zawitał do Białegostoku). Najbardziej interesowały go sposoby rehabilitacji

osób chorych psychicznie. Po powrocie na Kubę to, co zobaczył w Europie, zaczął wprowadzać w swojej placówce. Po pierwsze dał pacjentom pracę w szpitalu. Stworzył 115-osobową orkiestrę złożoną m.in. z pacjentów szpitala, specjalizującą się w muzyce Wagnera i Beethovena. Zorganizował zajęcia z kosmetyki, stworzył klasę baletu. Wewnątrz szpitala powstało też muzeum, w którym eksponowane były fotografie, pokazujące przerażające warunki panujące w lecznicy podczas dyktatury Batisty. W późniejszych latach Castro często stawał szpital za symbol swojej „oświeconej” polityki zdrowotnej.

Dr Ordaz był lubiany przez pacjentów. Za czasów jego dyrektorowania warunki poprawiły się znacząco, a średnia życia chorych wzrosła do 77 lat. Wśród pacjentów Mozzary był m.in. Diego Maradona, który leczył się tam z uzależnienia od kokainy.

Przymykał oko na tortury?

Pierwsza rysa na wizerunku szpitala i jego dyrektora pojawiła się w 1991 roku, kiedy to w Ameryce ukazała się książka, w której opisano wiele przypadków torturowania politycznych dysydentów właśnie w tej placówce. Ostatecznie udało się udowodnić 30 takich przypadków. Jednym z nich był Beliks Ferro. Miał 15 lat, kiedy trafił

do szpitala jako zbuntowany nastolatek za odmowę uczestnictwa w partyjnych, komunistycznych grupach młodzieżowych. Zeznał, że podczas pobytu w szpitalu, poddawany był wstrząsom elektrycznym (ECT) oraz „strzałom” z insuliny. W odpowiedzi na to dr Ordaz przyznał publicznie, że krytycy reżimu byli przetrzymywani w rozległym szpitalnym kompleksie, tłumaczył jednak, że wstrząsy elektryczne „stosowano wyłącznie w koniecznych i uzasadnionych przypadkach”. I choć nigdy nie udowodniono, że dysydenci umierali w szpitalu czy, że dr Ordaz był bezpośrednio zaangażowany w ich maltretowanie, organizacje praw człowieka potępiały go za to, że „przymykał oko” na to, co w jego szpitalu robili agenci wywiadu Castro.

Jednak mimo tych wszystkich kontrowersji, osoba dr Ordaza i jego zasługi dla szpitala były doceniane także przez międzynarodowe gremia. Przykładem tego była wręczona mu w 1997 roku nagroda Pan American Health Organization, agendy WHO, za „pionierskie działania w procesie tworzenia programów rehabilitacyjnych i humanizacji opieki szpitalnej dla osób cierpiących na przewlekłe choroby psychiczne”.

Ekscentryczny szaleniec

Dr Ordaz był bardzo znaną postacią na Kubie, także ze swojej działalności politycznej (był m.in. przez 27 lat deputowanym w Kubańskiej Radzie Narodowej - kubańskim parlamencie). Do końca życia miał gęstą brodę i słynął też z noszenia sombrero z szerokim rondem. Z powodu swoich dziwactw i ekscentryzmu zyskał przydomek „El loco” (szaleniec). Do pracy jeździł wojskowym jeepem rosyjskiej produkcji. Jego biurko było zawsze zawalone papierami, a na ścianie w gabinecie wisiał różaniec.

Dr Bernabé Ordaz zmarł 21 maja 2006 roku z powodu choroby nerek. Został z wojskowymi honorami pochowany na zabytkowym cmentarzu w Hawanie, w miejscu dla najbardziej zasłużonych.

Obecnie szpital psychiatryczny (który istnieje nieprzerwanie od 1857 roku) mieści się w 36 budynkach (szpital, budynki do terapii zajęciowej, nauki, administracja), otaczają go parki oraz tereny sportowe i rekreacyjne. W sumie jest tam 2,5 tys. łóżek. Szpital nosi imię Eduardo Ordaza.

Strona szpitala <http://www.psiquiaticohph.sld.cu/>

Katarzyna Malinowska-Olczyk

2013 Kwiecień



fot. Antoni Zardowski

Od lewej: Antoni Tołoczko, pierwszy dyrektor szpitala klinicznego, obok Eduardo Ordaz, z prawej prof. Jakub Chlebowski



fot. Antoni Zardowski

Ordaz i prof. Chlebowski



fot. Antoni Zardowski

Eduardo Ordaz. Jeżeli ktoś rozpoznaje osoby i sytuacje na zdjęciach prosimy o kontakt z redakcją

MEDYK BIAŁOSTOCKI • NR 117

27

Arcymazowiecka Łomża

1 stycznia 1999 roku dwie stolice województw stały się miastami powiatowymi. To Łomża i Suwałki. Taka była ponoć potrzeba i racja.

Pozostały nam jeszcze do przepatrzenia dwa duże miasta, które niejako dołączono do obecnego województwa podlaskiego obniżając przy tej okazji ich status.

Mazowsze Północno-Wschodnie

W początkach państwa polskiego były to tereny pokryte w bardzo dużej części lasami. Osadnictwo posuwało się głównie wzdłuż rzek, zwłaszcza Bugiem i Narwią, tak powstał przy ujściu Pisy książęcy gród Nowogród. Najazdy jaćwieskie i litewskie - te ostatnie zwłaszcza na przełomie lat 50. i 60. XIII w. - zniszczyły w dużej mierze efekty pierwszej fali osadniczej, czego dowodem los Starej Łomży. Nowy etap intensywnego osadnictwa rozpoczął się po 1385 r., powstawały miasta i wsie, kurczyły się obszary leśne. Łomża w 1400 r. odnotowana została w księgach już jako civitas (większe miasto), ale prawo chełmińskie uzyskała 15 czerwca 1418 r. (zbliża się jubileusz 600-lecia). Przez cały niemal XV w. rywalizowała z Nowogrodem i współpracowała z Wizną, która bohaterstwo trwała na północno-wschodnich rubieżach Mazowsza. W roli regionalnego władcy budowniczego - na wzór króla Kazimierza Wielkiego - wystąpił książę Janusz I Starszy. Główną siłą sprawczą było natomiast drobne rycerstwo mazowieckie, którego obecność odnotowano już w epoce pierwszych Piastów pod Grodnem i pod Drohiczyńnem. To ono „wlewało” się od zachodu na późniejsze Podlasie, w części upodabniając te ziemie do swych rodzinnych. Zmieniali się władcy, próby zawładnięcia terytoriami mazowieckimi czynili Krzyżacy, skuteczniejsi od nich byli książęta litewscy, ale decydujące znaczenie miało osadnictwo. To drobna szlachta stała się „znakiem firmowym” Mazow-



ADAM
CZESŁAW DOBRÓŃSKI

sza Północno-Wschodniego, na które ostatecznie złożyły się trzy ziemie: łomżyńska, nurska i wiska. „Liczna szlachta mazowiecka przemieniła w wieku XIV, XV i XVI, jak mamy tego liczne dowody, Ziemię Łomżyńską z dzikiej i leśnej krainy na rolniczą, karczując bory powiększej części własną ręką, bo poddanych albo wcale nie miewała, albo bardzo mało” (Z. Gloger, „Dawna Ziemia Łomżyńska”).

Ziemia Łomżyńska

Nie powstało wprawdzie województwo łomżyńskie, ale mocną pozycję zdobyła ziemia łomżyńska (do 1554 r. znana jako nowogrodzka). Liczyła około 4260 km² i była pod tym względem największa wśród 10 ziem województwa mazowieckiego. Składała się z 4 powiatów (kolneńskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, zambrowskiego) oraz starostw i leśnictwa. Łomża przyciągała ponadto mieszkańców ziem sąsiednich: wiskiej (tu również Piątница), bielskiej z woj. trockiego, a od 1513 r. z woj. podlaskiego (Goniądz, Rajgród), także podlaskiej ziemi drohiczej (Ciechanowiec, Wysokie), nurskiej (Nur, Andrzejewo), różańskiej i ciechanowskiej. Zygmunt Gloger i Oskar Kolberg używali pojęcia Mazowsze Łomżyńskie z granicą aż po Suraz i rzekę Nurzec. Jednocze-

śnie zwracano uwagę na odmienność powiatu ostrołęckiego, jako najbardziej chłopskiego, słabo zaludnionego, bo z Zagajnicą (Puszczą Zieloną), późniejszym królestwem Kurpiów. Powiat kolneński przylegał do Prus, które z Zakonnym Krzyżackim na Książęce, o po oddaniu się w lenno królowi Zygmuntovi I Staremu - na Królewskie. Ziemie popruskie intensywnie zasiedlali Mazowianie, stąd zmiana nazwy krainy na Mazury, a granica stała się wedle słów Adama Chętnika tylko „rowem granicznym”. Powiat zambrowski objął teren dawnej wsi Łętowo z pasmem wzniesień Czerwony Bór, był najbardziej związany z Podlasiem.

Z upływem wieków określenie Ziemia Łomżyńska nabrało szerszego znaczenia. Wprawdzie na samodzielność wybiła się Ostrołęka, ale do Łomży ciążyły coraz bardziej między innymi Szczuczyn, Wysokie Mazowieckie, nawet Ostrów Mazowiecka. Obecnie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ma oddziały w całej Polsce (także w Białymstoku) i wydaje rocznik „Ziemia Łomżyńska (ukazało się 10 tomów).

Łomża

Miasto o tej nazwie chlubi się pięknym położeniem nad Narwią (pulwy - łąki nadrzeczne), bogatą siecią dróg (kolej się „skończyła”), zabytkową zabudową w śródmieściu. Uchodzi za sentymentalne, odwołujące się do przeszłości, kulturywuje legendy, a jedna z nich ma za bohatera jelenia, który „wskoczył do łomżyńskiego herbu”. Kolejną powiązała Jaśka Grajka z królową Boną, bardzo tu szanowaną, z przypisaną Włoszcę Górą Zamkową. Gród stał się ważnym ośrodkiem handlu zbożem, zyskał znaczenie jako przeprawa. W XVI w. Łomża nie ustępowała innym dużym miastom mazowieckim wyglądem zewnętrznym, poziomem życia i zamożnością mieszkańców. Było to wówczas i centrum gospodarcze, i administracyjne, od 1614 r. z kolegium dla młodzieży szlacheckiej. Na przełomie

stuleci XVI i XVII miasto z przedmieściami ubogacęło 7 kościołów. Goszczono w nim głowy koronowane, a w 1563 r. omal nie doszło za sprawą królowej Anny Jagiellonki

w zasadniczy sposób sytuacji, trwało zbyt krótko. Skończyło się wraz z powstaniem kościuszkowskim, które można postrzegać i jako okazję do potwierdzenia przez

wypił ulubione wino madera, pożywił się. Dokuczliwe dla miasta stały się bandy morderców oraz zwycięskie wojska rosyjskie.

Czas departamentowy minął szybko, jako sen. Utrwalił się jednak w pamięci zbiorowej łomżan, dodawał sił w latach trudnych. Potwierdziła się zapowiedź ukazana na transparenecie wywieszonym w Łomży 15 sierpnia 1812 r., czyli w dzień imienin Napoleona: „Czas wszystko zniszczy, ogień się wypali/ Wdzięczność dla Dobroczyńcy czas jeszcze ustali”.

W 1815 r. w Królestwie Polskim miejsce departamentu łomżyńskiego zajęło województwo augustowskie (z siedzibą władz w Suwałkach), co tłumaczono koniecznością centralnego umieszczenia stolicy. Żalowano powszechnie, że z racji na przepisy prawne Rajmund Rembieleński stał się prezesem Komisji Województwa Mazowieckiego (a nie Augustowskiego), a wkrótce i twórcą („ojcem”) fabrycznej Łodzi.



foto. Wikipedija

Stary Rynek w Łomży (1912)

do zwołania w Łomży sejmiku. Rozważano i możliwość odbywania tu wolnych elekcji. Zwłaszcza w drugiej połowie XVI i początkach XVII w. Łomżę można uznać za stolicę makroregionu. Do dopełnienia świetności brakowało murów miejskich, bo usypano tylko wały, w których prawdopodobnie znajdowały się dwie bramy zamykane na noc.

Donata Godlewska („księżna łomżyńska”) podała w monografii wiele innych dowodów wielkości rodzinnego miasta. Domów w 1564 r. było 548 (w Ostrołęce 334), a w nich 3,3 tys. mieszkańców (w woj. mazowieckim więcej miały tylko Warszawa i Przasnysz), rzemieślników co najmniej 230, rozkwitała produkcja sukna (i czapek), pracowały młyny (7-8), stało 5 spichrzy i cumowało w porcie wiele szkut, którymi spławiano zboże do Gdańska. Dodajmy również dwa szpitale (szpitaliki) przy kościołach św. Michała i św. Ducha. Po prawdzie jednak, oba były w kiepskim stanie i dopiero w 1663 r. poświęcono murowany, obszerny szpital przy ul. Farnej z hasłem „Res sacra aeger” (Chory rzeczą świętą).

Wojny i zamieszki wewnętrzne, m.in. na tle nadużyć popełnianych przez starostów, kryzys drobnej szlachty, inne jeszcze przyczyny zawężyły zasięg oddziaływania Łomży. Uwidocznił się wówczas również problem kurpiowski. Ożywienie, widoczne w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie zmieniło

mieszkańców bojowego stanu ducha, i gotowości do ofiar pro publico bono.

Departament

Po 1795 r. Łomżyńskie znalazło się w departamencie białostockim prowincji Prusy Nowo-Wschodnie, po raz pierwszy miało zaznać dobrodziejstw i mankamentów związku z miastem nad Białką. Władztwo pruskie trwało jednak krótko, w 1807 r. Białystok został podporządkowany Rosji, za to Łomża zaznała łaskowości losu, bo awansowała na stolicę departamentu w Księstwie Warszawskim. Departament był bardzo rozciągnięty, sięgał pod Kowno, zawierał w swych granicach powiaty litewskie i Suwałki. Chwycili się tej szansy dziejowej łomżanie, którzy - jak pisał Leon Rzecznowski - „z wielką uroczystością” wprowadzili do miasta prefekta. Rajmund Rembieleński, właściciel dóbr Jedwabne, został prezesem Rady Administracyjnej Departamentu Łomżyńskiego, tłum wojska i mieszkańców oczekiwał przed siedzibą władz na zawieszenia godła państwowego. W farze łomżyńskiej odbywały się sesje sejmiku, przybyło zajazdów i oberży, zaczęto drukować „Dziennik Departamentowy Łomżyński”. Najpierw z wielkim zapalem, potem i nie tając skarg prowadzono werbunek do armii, gromadzono dla wojska zapasy prowiantowe. 9 grudnia 1812 r. zatrzymał się w Łomży na nocleg cesarz Napoleon (pod przybranym nazwiskiem),

Obwód i powiat

W autonomicznym Królestwie Polskim nie udały się próby uprzemysłowienia Łomży, teraz tylko centrum jednego z pięciu obwodów. Słabł ruch na Narwi (nie pomogła budowa Kanału Augustowskiego),



foto. UM Łomża

Dawny łomżyński ratusz

postępowała degradacja drobnej szlachty, region tracił dystans do ziem centralnych Królestwa, nabierał cech peryferyjnych. Postępowała dezintegracja Łomżyńskiego, do czego przyczyniła się dyskrymi-



fot. Wikipedia

Hanka Bielicka - najbardziej znana współcześnie mieszkanka Łomży

nacja drobnej szlachty. Łomża w 1827 r. liczyła 3,2 tys. mieszkańców i tylko 340 domów, znacznie mniej niż w okresie „złotego wieku”, ponad dwukrotnie więcej niż Białystok. Od głębszego regresu uchronił miasto Trakt Kowieński wiodący od Warszawy do Petersburga. Najdłużej przetrwała sława szkół, w 1817 r. zainaugurowano pracę Szkoły Wojewódzkiej, w niej znalazł dogodne warunki do badań naukowych Jakub Ignacy Waga (1800-1872), botanik, autor „Flory polskiej”. Z tej rodziny zasłynął również Antoni Stanisław Waga (1799-1890, zoolog) i syn Jakuba - Władysław (1836-1865), jeden „... ze zdolniejszych poetów narodowych”, powstaniec styczniowy, który zmarł młodo w Pizie. Pamięta się też w Łomży o zasługach Feliksa Bernatowicza (napisał w Łomży powieść historyczną „Pojata, córka Lezdejki”) i ks. Jakuba Falkowskiego (założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie nauczał w Łomży). Odnotujmy i rozwój szpitali, Czesław Brodzicki naliczył ich w latach 30-40. XIX wieku cztery: nowy obwodowy św. Ducha (powstał dzięki ofiarności obywateli, którzy zakupili folwark), żydowski, lazaret więzienny i lazaret wojskowy,

Wydarzeniem wielkiej wagi dla Łomży stały się dwa kolejne powstania narodowe, listopadowe (witano serdecznie wojska polskie) i styczniowe (doznano upokorzeń ze strony satrapów carskich, oplakiwano straconych i zabitych).

Gubernia

Kolejny renesans miasta Łomży poprzedził powstanie 1863 roku i reformę administracyjną 1866 r., a był rezultatem

głównie sił miejscowych. Z podziału guberni augustowskiej powstały suwalska i łomżyńska, ta druga z powiatami: kolneńskim, łomżyńskim, makowskim, mazowieckim (Wysokie Maz., Tykocin), ostrowskim, ostrołęckim, szczuczynskim (z Grajewem), a do 1893 r. i pułtuskim. Liczyła około 10,5 tys. km², czyli o połowę więcej niż województwo łomżyńskie z lat 1975-1998. Gubernia dziedziczyła wiele cech specyficznych staropolskiego Łomżyńskiego, w tym gęstą siatkę zaścianków asanów (w tej statystyce powiaty mazowiecki i łomżyński przewodziły w całym Królestwie), mocne parafie, gimnazja o wysokim poziomie, ofiarną, choć niezbyt liczną, inteligencję („obywatele”). Słabą stroną był niedorozwój infrastruktury i zapóźnienia gospodarcze, brak kapitałów. Burzliwe wydarzenia lat 1905-1907 r. były tu jednak bardziej czwartym powstaniem narodowowyzwoleńczym niż pierwszą rewolucją.

To zadziwiające, jak gubernia carska potrafiła wygenerować silne środowiska („matecznik”) narodowej demokracji i jak w cieniu garnizonów rosyjskich wyrosło pokolenie, które podjęło walkę o niepodległość (gimnazjaliści, harcerze, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej). Liderzy carscy grzmieli na alarm, że zamiast planowanej rusyfikacji zachodzi w Łomżyńskim polonizacja przybyszów z Cesarstwa. Pewnie dlatego, że raz jeszcze duch zatrium-

fował w Łomży i regionie nad materią, strukturami władzy, rygorami. Jak inaczej wytłumaczyć można fakt, że z rosyjskiego gimnazjum łomżyńskiego wyszli najbardziej znani do dziś łomżyniacy z Bogdanem Winiarskim na czele, prezesem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z siedzibą w Hadze? Ponoć udział w tym miały tajemne fluidy unoszące się w zaułkach łomżyńskich, a na pewno rody i rodziny łomżyńskie. Paradoksalnie arcymazowiecka, staropolska Łomża zawdzięczała silny rozwój decyzji carskiej o powołaniu guberni i był to (po wykluczeniu pow. pułtuskiego) autentyczny region.

Darujcie Państwo, że popadam w rozrzwienie, ale moi prapradziadkowie siedzieli pod Wizną, dziadek stawał do poboru wojskowego w Piątnicy, ojciec kończył szkołę w Łomży, a i w mój biogram na różne sposoby wpisało się dumne miasto nad Narwią. Powróć do jego najnowszych dziejów za miesiąc. A na zakończenie rzucę nieco prowokujące pytanie: Czy może Podlasiak wodzić się z mazowieckim Łomżyniakiem? Chyba, że jak młodszy brat ze starszym!

Autor jest prof. dr. hab., pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.



fot. Wikipedia

Herb miasta z XVI wieku

Policja traktuje sprawę „priorytetowo”



**Doktor
ADAM HERMANOWICZ**

Nadeszła wiosna, dzięki której mieliśmy już pierwszą falę upałów. Wyposzczeni po długiej zimie mieszkańcy Białegostoku tłumnie wylegli do ogródków pubów i restauracji, rozkoszując się pogodą i leniwą atmosferą miasta, które przez najbliższe miesiące będzie bardziej przypominać uzdrowisko, niż niemałe miasto o tradycjach przemysłowych nie gorszych od takiej na przykład Łodzi. W centrum co krok można natknąć się na plakaty zapowiadające wystawy, koncerty, czy pokazy reklamowane wspólnym hasłem: Białystok wielu kultur. Miasto pogranicza. Miejsce, gdzie pokojowo od wieków współistnieją różne narodowości i religie. To ma być wabik na turystów, nasza wizytówka. Ale gdyby owi turyści podnieśli wzrok znad folderów reklamowych i poczytali lokalne gazety, czy obejrzeli lokalne programy telewizyjne, doznaliby nielicznego dysonansu poznawczego i nie obesłoby się bez pytań. Na wypadek, gdyby ktoś z nich chciał zgłębić tematykę tego, czym żyje ostatnio społeczność tego tygla kultur, przygotowaliśmy podręczny słownik pojęć, które warto znać w Białymstoku A.D. 2013.

Jak „jatką turnee” po Białymstoku. Prasowe określenie wyczynu grupy skinheadów, którzy podczas świąt wielkanocnych w kwietniu 2012 roku

najpierw zaatakowali nożem z 20-centymetrowym ostrzem i ranili chłopaka pod klubem przy alei Bluesa, potem wparowali do pubu przy ul. Suraskiej i poranili nożem kolejne dwie osoby (w tym dziewczynę). Główny nożownik wyjaśniał potem przed sądem że „do zdarzenia doszło w związku z obraźliwymi słowami kierowanymi pod adresem jego i jego kolegów, obrażającymi kulturę skinheads przez osoby obecne w lokalu”.

Najbardziej znani sprawcy od wielu już miesięcy umieszczają rasistowskie

*Białystok. Miasto leżące na styku
wielu kultur, gdzie pokojowo
i harmonijnie żyją ludzie
różnych kultur i religii*

i ksenofobiczne napisy, na ogół na pomnikach: nagrobnych, albo np. bohaterów getta, czy upamiętniających ofiary w Jedwabnem. Sprawców nie udaje się odnaleźć, ale policja traktuje sprawę „priorytetowo”.

Jako pobicia. Nieco już zapomniana sprawa pobic ciemnoskórych studentów, do jakich dochodziło regularnie parę lat temu. Sprawców nie udaje się odnaleźć, ale policja traktuje sprawę „priorytetowo”.

Podpalenia. W mieście wielu kultur są ostatnio na porządku dziennym. Podpała się drzwi mieszanych małżeństw, za którymi najczęściej śpią też małe dzieci. Sprawców nie udaje się odnaleźć, ale policja traktuje sprawę „priorytetowo”.

Sienkiewicz Bartłomiej. Potomek tego Sienkiewicza, którego nazwę nosi jedno z białostockich osiedli. Szef MSW, który przyjechał z Warszawy i grzmiał, że jeśli sprawcy podpalen mieszkań cudzoziemców mieszkających w Białymstoku „cieszą się anonimowością”, a nawet „wręcz poparciem”, to oznacza to, „że mamy do czynienia z czymś bardzo złym dotyczącym całej społeczności”. Władze miasta nie wiedziały, co odpowiedzieć, więc milczały.

Wyrok. Na ogół w zwieszaniu. Jeśli się biega po mieście i rani ludzi nożem dostaje się naszym mieście taki właśnie wyrok, o którym marzyliby np. ludzie nie płacący na czas alimentów. Nic dziwnego, że stawka zostaje podbita i przebita, bo w połowie 2013 na wyrok w zawieszeniu zostaje skazany ktoś, kto chciał w centrum miasta, z pobudek ewidentnie rasistowskich, uderzyć maczetą w głowę, ale, i tu cytat z sentencji: „Mimo użycia maczet obrażenia (...) nie były znaczące”. Nie były o tyle, że zaatakowany zasłonił się ręką, w którą uderzyła maczeta, a wiadomo – ręka to jednak nie głowa.

Na koniec przypomnijmy jeszcze raz:

B jak Białystok. Miasto leżące na styku wielu kultur, gdzie pokojowo i harmonijnie żyją ludzie różnych kultur i religii.

Dr Adam Hermanowicz